GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu.

Abonament przy odbiorze w eksped. m es. zł. 0,85 kwart. zł. 2,55,
z dost. poczt. wł. koszt. manip. „ 1,04 „ „ 3,12,
pod opaską w Polsce - - - „ 1,00 „ „ 3,00,
w agenturach - - - - - - - „ 0,95 „ „ 2,85.

Wychodzi w każdy wtorek, czwartek i sobotę

Konto czekowe: P. K. O. 200695.

Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej 5 groszy. Reklamy za wiersz milimetrowy na stronie 4-łamowej 10 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. — Telefony Nr. 57, 300, 888.

Nr. 13 | Toruń, sobota 30 stycznia 1926 | Rok 4

Bomby zapełniane zarazkami chorobotwórczymi.

Oto jak komuniści pojmują cel swych dążeń.

Kto był na wiecach lewicowych, a specjalnie na wiecach socjalno - komunistycznych, albotež czytał przewrotne piśmidła tych grup, ten napewno nasłuchał się aż do nudności czczych frazesów o ich **szczytnych niby dążeniach,** mających na oku opiekę ludności dręczonej rzekomo przez rządy burżuazyjne (obywatelskie).

Jakże to ci ludzie umieją świetnie przedstawić grozę nieludzkiej wojny burżuazyjnej, a malować ten raj socjalistyczny i piękne **zasady ochrony ludności,** jakie to przez wyznawców i zwolenników Marksa przestrzegane być miały.

O tak, świetne są ich słowa. A jakie czyny? — posłuchajmy!

Jedno z pism rosyjskiego wychództwa p. t. „Ruskij woennyj wiestnik" ogłasza korespondencję z Petersburga o przygotowaniach robionych przez bolszewików do wyrobu **trujących bomb.** Wedle tych informacyj przeprowadzane są przez prosektora żeńskiego instytutu medyc. w Petersburgu Masłokowicza i profesora Złagorowego w Charkowie. Prace Masłokowicza doprowadziły do wykrycia nowych mikrobów (drobnoustrojów), które w rozwoju swoim ujawniają zdolność przenikania do organizmu ludzkiego. Okazało się dalej, że mikroby doskonale rozwijają się jednocześnie z bakcylem influency, specjalnie na substancjach mózgowych. Bomba Masłokowicza jest pewną odmianą bomby lotniczej. Do pocisków artyleryjskich wynalazek jego nie nadaje się, gdyż pociski takie, rozgrzewając się silnie, zabijają zarazki.

Odnośna bomba zdolna jest do działania na przeciąg 36 godzin od chwili jej zamknięcia. Działanie rzuconej bomby odbywa się przy pomocy osobnego rozpylacza. Mikroskopijne krople w zetknięciu z wilgotnem powietrzem zachowują długo siłę działania

Zarażenie zarazkami wywołuje **objawy chorobowe dotąd zupełnie nieznane,** a tak zbliżone do influency, że tylko w tym kierunku — pójdzie zdaniem Masłokowicza — leczenie chorych, podczas, gdy nieznany zarazek będzie robił swoje i **chorcba przybierze epidemiczny (nagminny) charakter**

Tym sposobem **niewielka stosunkowo ilość pocisków wystarczy dla zniszczenia w krótkim przeciągu czasu działalności bojowej całej armji i wytępienia ludności miast i wsi.**

Masłokowicz prace swoje prowadzi w weterynaryjno-zoologicznym instytucie, przyczem doświadczenia robi nie tylko na zwierzętach, ale na **ludziach, dostawionych mu z piotrogrodzkich więzień.** Jest on pierwszym bodaj na świecie, który wyrobił sobie prawo wypróbowywania działalności trujących środków **na ludziach,** co zjednało mu smutną i niezaszczytną sławę. Usłużna **„Czeka" dostarcza mu przeważnie przestępców politycznych.**

Prócz przygotowania bomb Masłokowicz pracuje również nad sporządzeniem ampułek, **napełnionych zarazkami dżumy płucnej.** Cel tej roboty jest jednak nieznany.

Takie to są zamiary i czyny tych, którzy to naukę Marksa uważają za swą ewangelję i niby raj przygotowują dla ludzkości.

Niemiec Haenisch chciał za sfałszowane pieniądze portugalskie kupić kolonje dla Niemiec.

Złodziejstwo dzieje się nie tylko u nas. Okazuje się, że gdzieindziej kraść i oszukiwać potrafią jeszcze lepiej aniżeli u nas. Szczególnie potrafią to uczynić Niemcy. Dowodem tego fałszowania pieniędzy na Węgrzech przez monarchistę Niemca ks. Windischgraetza. Świeżo zaś wykryto w Holandji podrabiane pieniądze portugalskie, o której to sprawie piszą, co następuje:

Według wiadomości z Lizbony aresztowany został tam wczoraj były poseł portugalski w Hadze posądzony o współudział w sprawie fałszowania banknotów. **Głównym sprawcą afery fałszerskiej miał być Niemiec nazwiskiem Haenisch, który ofiarował 4 miljn. funt. szt. na założenie banku.** Bank ten miał służyć niemieckim celom propagandy a przedewszystkiem miał pośredniczyć przy kupnie kolonij portugalskich i Angory przez Niemcy. Z chwilą gdy pieniądze przeznaczone na ten cel rozeszły się, Henisch począł drukować fałszywe banknoty.

Bolszewicy wywożą złoto do Anglji.

„Daily Telegraph" donosi, że 26. b. m. przybył do Londynu okręt niemiecki „Schwalbe", który przywiózł ze sobą z Leningradu transport złota wartości miljona funtów szterl. Słychać, że złoto to zostanie zdeponowane w banku angielskim jako gwarancja ze strony sowieckiej delegacji handlowej za poczynione u firm angielskich zamówienia.

Ameryka wierzycielem dla Europy.

„Morning Post" podaje w swoim przeglądzie finansowym ciekawe cyfry, dotyczące pożyczek amerykańskich dla różnych państw świata w roku 1925. I tak cyfra nowych zagranicznych pożyczek w Ameryce dochodzi do olbrzymiej sumy 1 194 598 500 dolarów. Angielska gazeta komentuje melancholicznie, iż suma powyższa stanowi mniej więcej równowartość 239 000 000 funtów szterlingów, czyli mniej więcej tyle, ile wynosiły rocznie zagraniczne pożyczki w Anglji przed wojną, gdy Ameryka występowała jeszcze na rynku międzynarodowym bardziej jako biorący, niż jako dający pożyczki.

Z zeszłorocznych pożyczek udzielonych przez Amerykę 280 miljonów dolarów otrzymały różne rządy europejskie, w tem 100 miljonów dolarów Włochy, 50 miljonów Belgja i 35 miljonów Polska. Następnie 421 000 000 dolarów poszło na różne pożyczki państwowe i prowincjonalne. 90 miljonów dolarów otrzymały miasta amerykańskie, 116 miljonów pożyczyły zagraniczne instytucje użyteczności publicznej, głównie w Niemczech, a około 189 miljonów dolarów — przemysł obcy, przyczem znowu Niemcy uzyskały znaczną część pożyczonej sumy. Wielkie sumy otrzymały kraje południowo-amerykańskie (około 200 miljonów dolarów), następnie kraje azjatyckie blisko 70 miljonów. W tej ostatniej sumie znaczną część pożyczyła Japonja, głównie przemysł elektryczny, co zdawałoby się świadczyć, iż nawet polityczni antagoniści Stanów mogą od nich pożyczać. Wreszcie Kanada otrzymała około 264 miljonów dolarów, przyczem pożyczały władze państwowe, prowincjonalne i miejskie oraz przemysł.

Ciekawy dziwoląg biurokracji.

Następująca arcynieprawdopodobna a jednak prawdziwa historja zdarzyła się, jak donosi „Warsz. Gazeta Poranna", w urzędzie podatkowym w Warszawie.

Dnia 27 lutego 1923 roku P. K. O. w Warszawie zamówiła w fabryce powozów pod firmą „Józef Goliński", której właścicielką była p. Marja Golińska, wózek ręczny za cenę marek polskich 2 miljony. P. Golińska wózek wykonała, należność odebrała i — zdawało się, że nie będzie miała już nic do czynienia z tą sprawą, zwłaszcza, że w rok później, sprzedała fabrykę.

Stało się jednak inaczej. W połowie roku zeszłego komisja jakaś, która przeprowadziła kontrolę w P. K. O., wykryła, że pani Golińska, zapomniała na zawiadomienie o przyjęciu zamówienia na ów wózek nakleić marki stemplowej, kilkagroszowej wartości; przestępstwa tego nie zauważyła, jak widać, i dyrekcja P. K. O.

„Zgodnie z przepisami" urząd skarbowy nałożył zato karę, oczywiście, w złotych, po odpowiedniem przerachowaniu marek na złote i przesłał p. M. Ostrowskiemu, obecnemu właścicielowi firmy „J. Goliński" zawiadomienie, że z powodu niezaopatrzenia w markę stemplową zawiadomienia o przyjęciu zamówienia od P. K. O. na sumę marek 2 miljony nałożona została kara w wysokości 69 142 zł i 80 gr, dosłownie 69 tysięcy złotych i 80 groszy!

P. Ostrowski, który nie miał nic wspólnego z całą tą historją wózka, serdecznie uśmiał się z tego kawału rachunkowego urzędu skarbowego. Po kilku dniach w połowie grudnia ub. roku zjawił się do p. Ostrowskiego sekwestrator do ściągnięcia tej kary. Okazało się jednak, że cały majątek fabryki i prywatny p. Ostrowskiego wynosi zaledwie dwadzieścia kilkà tysięcy złotych, czyli jedną trzecią owej kary.

Powiadomiona o wszystkiem p. Golińska udała się do Urzędu skarbowego nr. 1 i wyjaśniając, że: 1. suma 2 miljony marek polskich, od której obliczono karę, wynosiła „waloryzacyjnie", zgodnie z odpowiedniem rozporządzeniem zł 280,25, a według wartości giełdowej z tego dnia zł 211, gr 39, i 2. że nie może płacić tej kary p. Ostrowski, który nie miał nic wspólnego z owym nieszczęsnym wózkiem dla P. K. O.

Wyjaśnienia te przyjęto do wiadomości i... po pewnym czasie zjawił się u p. Ostrowskiego sekwestrator, domagający się uiszczenia kary zł 69 142 groszy 80 w ciągu 7 dni, grożąc w przeciwnym razie licytacją w tym terminie.

Poruszona rozpaczą p. Ostrowskiego, który, choć Bogu ducha winien, zagrożony jest wyzuciem całkowitem z fabryki i wszelkiego mienia, p. Golińska zwróciła się ponownie z wyjaśnieniami piśmiennie do departamentu podatków i opłat ministerstwa skarbu, składając w naszej redakcji kopję owego wyjaśnienia.

Niebywała historja ta będąca niewątpliwie rekordem, prawdziwie „kupieckim" bezmyślności biurokratycznej, powinna dać naszym władzom sposobność, bardzo pożądanego w dzisiejszej sytuacji zredukowania, kilku co najmniej urzędników, którzy popisali się w ten sposób.

Redukcja pracowników cywilnych w wojsku.

W celu ujednostajnienia sposobu przeprowadzenia redukcyj osobowych, które są przewidywane wobec wejścia w życie nowych etatów niektórych urzędów. Rozkaz Dzienny M. S. Wojsk. Nr. 8 z dn. 26 b. m. podaje następujące wytyczne, któremi szefowie poszczególnych urzędów winni kierować się przy przedstawieniu wniosków na zwolnienie funkcjonarjuszów cywilnych.

1) W pierwszym rzędzie należy przedstawić do redukcji praktykantów;

2) poza praktykantami zasadniczo mogą być redukowani tylko urzędnicy prowizoryczni i pracownicy kontraktowi, a z pośród nich przedewszystkiem urzędniczki których mężowie samodzielnie zarobkują. Przy równych kwalifikacjach pierwszeństwo na pozostawienie w służbie przysługuje inwalidom, wdowom i sierotom po wojskowych, oraz zdemobilizowanym. Z pomiędzy urzędników kontraktowych nie podlegają redukcji z wyższem fachowem wykształceniem zajmujący stanowiska I. katagorji;

3) W żadnym wypadku nie należy podawać do redukcji urzędników stabilizowanych;

4) co się tyczy urzędników, mianowanych na stałe, to należy ich w tym wypadku traktować zasadniczo, jak urzędników stabilizowanych. Wyjątkowe przedstawienie ich do redukcji winno być wyczerpująco umotywowane. Pod uwagę będą brane motywy następujące: nabycie przez urzędnika prawa do zupełnego zaopatrzenia emerytalnego, niedostateczne kwalifikacje służbowe i t. p. okoliczności;

5) bezwzględnie należy unikać redukowania tych funkcjonarjuszów, którym służą już prawa do częściowego zaopatrzenia emerytalnego.

Przy redukcjach etatów należy wziąć pod uwagę personel całego urzędu, a nie tylko jego jednostek organizacyjnych (wydziałów, oddziałów, referatów i t. p.), które bezpośrednio redukcją etatów zostały dotknięte.

Wszelkie wnioski w sprawach redukcji mają być przedstawiane p. ministrowi spraw wojsk. w drodze służbowej przez szefa Gabinetu Ministra.

Czytajcie „Gazetę Narodową."

Podatek majątkowy.

Nowelizacja ustawy. — Jak będzie się uiszczało podatek?

Na ostatniem posiedzeniu komisja przystąpiła do obrad nad sprawozdaniem specjalnej podkomisji, wyłonionej do rozpatrzenia projektu nowelizacji ustawy o podatku majątkowym. Sprawozdanie to przedstawił pos. Dunin (Kl. Chrz. Nar.).

Po przeprowadzeniu rozprawy ogólnej komisja uchwaliła wnioski podkomisji, dotyczące wysokości kontyngentu podatku majątkowego i rozdziału tego kontyngentu na poszczególne grupy podatników. W myśl tych wniosków sumę podatku majątkowego ustalono na 407 miljonów złotych, z czego na grupę I-ą (rolnictwo) przypada do zapłacenia 150 miljonów; na drugą (przemysł i handel) 188 miljonów, wreszcie na grupę trzecią (drobny handel i inne kategorje) 69 miljonów.

Wnioski rządu, dotyczące uiszczania podatku akcjami odrzucono. Utrzymano jedynie możność płacenia tego podatku obligacjami. Szczegółową rozprawę nad projektem noweli odroczono do następnego posiedzenia, wyznaczonego na piątek.

Położona naprzeciw Gniewu na brzegu kwidzyńskim wieś Janowo została wskutek podniesienia się poziomu wody w Wiśle otoczona wodą i wszelka komunikacja została przerwana. Ponieważ stan taki trwał tydzień, środki żywności znajdujące się we wsi wyczerpały się i ludziom zajrzał głód w oczy.

Nareszcie w poniedz. 25 bm. udało się mieszkańcom Janowa zawiadomić o swej rozpaczliwej sytuacji prezydenta m. Grudziądza, p. Włodka, który natychmiast zwrócił się z prośbą o pomoc dla janowian do władzy wojskowej.

Tegoż dnia po południu wyruszyły z lotniska grudziądzkiego 2 samoloty, wioząc do zagrożonej głodem miejscowości kilkaset funtów chleba i konserw mięsnych i 20 kg. poczty. Samoloty, z których jednym jechał kapt. Jarzembiński i por. Gąsiecki a drugim porucznik Florjanowicz i ppor. Wiśniewski, dotarły szczęśliwie do Janowa, przyjęte przez tamtejszą ludność z wielkim zapałem.

Odcięta od Polski i od świata wyspa polska na brzegu kwidzyńskim zyskała oto nowy dowód, że Macierz o niej nie zapomina.

Druga pożyczka dolarowa.

Z dniem 1 marca przypada termin płatności 5-procentowej premjowej pożyczki dolarowej. Ponieważ dolarówka cieszy się dużym popytem, Ministerstwo Skarbu, chcąc omożliwić ludności korzystne lokowanie drobnych nawet oszczędności, wypuszcza drugą serję dolarówki. Warunki nowej serji są znacznie korzystniejsze, niż poprzedniej. Losowanie premjowe odbywać się będzie co dwa miesiące, zamiast jak dawniej co trzy miesiące, przyczem suma wygranych, losowanych każdego roku podwyższona została o 50 tysięcy dolarów i wynosi obecnie 250 tysięcy dolarów. Ponieważ pożyczka spłacalną jest po pięciu latach, ogólna suma wylosowanych premij wyniesie 1 250 000 dolarów. Obligacje serji drugiej będą na życzenie właściciela wykupywane przed terminem płatności przez Bank Polski w złotych według kursu dolara.

Obligacje serji pierwszej mogą być skonwertowane na serję drugą, przyczem o ile konwersja będzie dokonana przed dniem 1 marca, to jest przed terminem płatności ostatniego kuponu, właściciele obligacyj mają prawo kupony odciąć i zachować do realizacji. W ten sposób w ciągu lutego oprocentowanie będzie podwójne. Sprzedaż odbywać się będzie nie tylko za waluty zagraniczne, lecz i za złote, aczkolwiek zarówno kapitał, jak i procenty oraz premje wypłacane będą w efektywnych dolarach.

Cała dolarówka wynosi przy dzisiejszym kursie dolara około 36 złotych. Nowe dolarówki nabywać można we wszystkich oddziałach Banku Polskiego, Banku Gospodarstwa Krajowego oraz P. K. O., poczynając od dnia 1-go lutego.

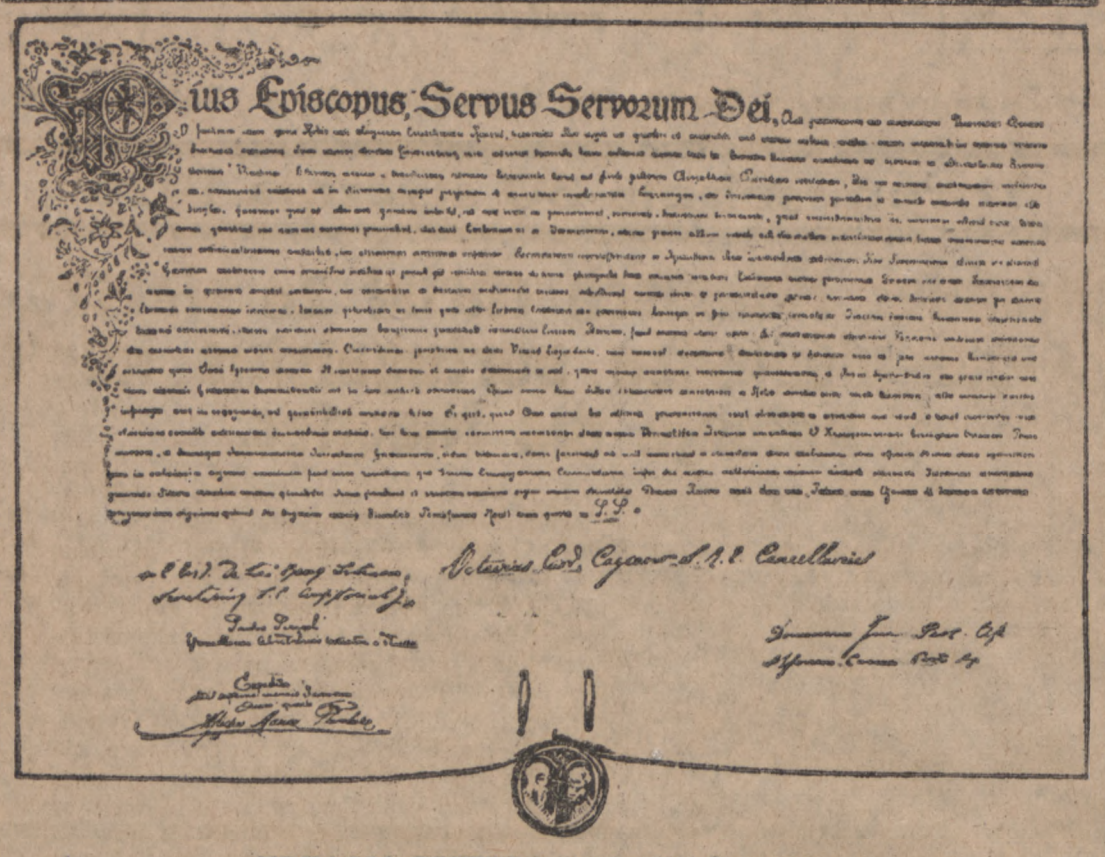

KREACJA BISKUPSTWA GDAŃSKIEGO.
Bulla papieska, podnosząca administraturę apostolską w Gdańsku do godności biskupstwa.

Alkohol z pieca piekarskiego.

(Chleb i jego składniki. — Jak się wytwarza alkohol w piekarni. — Wynalazek inż. Andrusianiego. — Oszczędność 70 miljonów rocznie w Polsce).

„Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj" — takie żarliwe błaganie zanosi najpiękniejsza modlitwa, jaką zna ludzkość: „Ojcze nasz!" Błogosławieństwo chleba sięga do najstarszych epok ludzkości... i ziarno, które chleb ten daje, to dar boski... święty!

I choćby w upojeniu wiedzą i techniką genjalni chemicy przepowiadali, iż przyjdzie czas, w którym zasadnicze składniki budowy i rozwoju organizmu człowieka podawane będą w pigułkach, zawierających białko, cukier, węglowodany i t. p., to przepowiednie takie są i pozostaną mrzonką. Przecudowne laboratorjum przyrody, zwłaszcza w dziedzinie tego, co zwie się „życiem", może wiedza tępo naśladować, ale nigdy go nie zastąpi sztuczydłem.

Pierwszy wynalazek, który nauczył mleć ziarno na mąkę i urobiwszy ją z wodą w bochenki i placki, wyprodukował chleb, stał się dobroczyńcą i reformatorem bytu zbiorowego. Dziki, wojowniczy lud myśliwski, przeobrażał się z biegiem czasu w rolniczy... pokojowy.

Wypiek chleba znany był już w czasach historycznych ludom, bytującym na wybrzeżach morza Śródziemnego, od Greków i Rzymian dostał się do ludów północy. Prymitywna technika w tej dziedzinie przybrała kształty precyzyjnych, ekonomicznych urządzeń, lecz zasadnicze cechy zostały te same. Mąka zawiera, jako główne składniki pożywienia: białko, skrobię i diastazę, to jest ferment, który skrobię zamienia w cukier.

Przez dodanie wody pęcznieją ziarnka skrobi, pękają, a diastaza rozkłada je na cukier. Bakterje dodanych drożdży żywią się cukrem i rozbijają go na alkohol i gaz węglowy. Widzimy, że ciasto wówczas rośnie zwłaszcza, gdy przyspiesza się te chemiczne działania przez ogrzewanie (u ludów dzikich wystawiane jest na słońce), a w odpowiedniej chwili daje się je do pieca.

Pod wpływem gorąca ulatnia się alkohol wraz z wodą, gaz węglowy tworzy pęcherzyki w cieście i uchodzi; również tak tworzy się wypieczony pulchny bochenek, o gąbczastej zawartości. Pary pieca piekarskiego zawierają więc, jak widzimy, alkohol. Jest to produkt niezmiernie cenny, nie tylko dla zakresu spożywczego; jak cenny, dowodzą monopole spirytusowe, ale o olbrzymiem zapotrzebowaniu dla celów technicznych. Fabryki barwików, cukru buraczanego, perfum, pokostów, sody, potażu, zużywają go w wielkiej ilości, jak też i motory spalinowe.

Nie dziw więc, że pomysłowi technicy usiłowali pochwycić ten alkohol, przepadający w parach piekarnianych.

I oto w roku 1925 inżynier włoski, Andrusiani, zastosował aparat swego pomysłu, który chwyta pary piekarniane i ściąga przez odpowiednie chłodzenie 75-procentowy, czysty alkohol.

Piec, wypiekający 112 bochenków chleba, daje w ciągu 45 minut jeden litr alkoholu, innemi słowy piekarnia, której wypiek zużywa np. 100 klg. mąki, może dawać 10 litrów alkoholu, — jako produkt uboczny. Proszę teraz uprzytomnić sobie niesłychaną ekonomiczną doniosłość takiego urządzenia i olbrzymie korzyści tegoż dla państwa i produkcji. Przeprowadziwszy obliczenie na podstawie cyfr statystycznych dla Polski, dochodzi się do rezultatu, biorąc za podstawę zużycie alkoholu w roku 1925, iż możnaby zaoszczędzić trzy miljony centnarów węgla i 10 miljonów centnarów kartofli.

W walucie przedstawia to w przybliżeniu kwotę 60 do 70 miljonów złotych rocznie.

A jakie znaczenie miałby przydział 10 miljonów centnarów kartofli dla konsumcji całej ludności, to nie wymaga dalszych komentarzy.

Niemcy zainteresowały się żywo aparaturą inżyniera Andrusianiego i obecnie już poczynają wprowadzać ją do praktycznego zużytkowania. Nie ulega wątpliwości, że sprawa ta stanie się doniosłym etapem technicznego postępu i gospodarczego wzmocnienia.

Czyż o tem wiedzieli Fenicjanie lub Grecy, gdy wypiekali miljony i miljony placków chlebowych, że marnują olbrzymie wartości „cennego materjału", może nie świtało im w głowie nasze przysłowie: „na frasunek dobry trunek", byle mocny, — nie było jeszcze monopolów spirytusowych!

Ale nowoczesne, cywilizowane państwa opierają olbrzymią część budżetu na dochodach z konsumcji alkoholu.

Wynalazek wydobywania alkoholu z piekarni, a niekoniecznie z gorzelni, winien żywo zainteresować nasze sfery gospodarcze i techniczne.

Vederemo!...

Inż. Edmund Libański.

Potrzeba 100 ludzi, zdrowych, chętnych do pracy, do wycinania drzewa w lasach miejskich w rewirze Kamieniec. Płaca dzienna 3,50 gr. Zajęcie na 3 miesiące. Mieszkanie wolne w nowowybudowanym baraku miejskim na miejscu. Całodzienne wyżywienie we wspólnej kuchni na miejscu za zapłatą 65 gr. Artykuły żywnościowe na miejscu po tych samych cenach jak w mieście.

Pierwszeństwo będą mieli ci, którzy mają własne piły i siekiery.

KLEMENS JUNOSZA.

Młynarz z Zarudzia.

(Ciąg dalszy.)

— Cierpię, z przeproszeniem, na... wątrobę.

— Pan adwokat ma takie frybrę wątrobowe i bez to może mało jeść.. tylko do picia ma ochetę... Siadajcie, siadajcie; powiecie, co macie za przeszkodę pan adwokat zaraz wam doradzi.. z czarnego zrobi białe, z białego zrobi zielone. On może obrócić kota z ogonem tak, co cały sąd gębę sobie otworzy!

Wojciech odchrząknął raz i drugi, westchnął ciężko i powoli zaczął odpowiadać swe kłopoty: — jako się młynarz we wsi osiedlił, jako całą gromadę szwabów sprowadził, jako dziedzic chce szwabom grunt na kolonje rozprzedać, i jako z tego będzie zarudzkim chłopom ciężkie życie i los marny. Bydlęciu przejść nie dadzą, w pola worywać się będą, łąki wypasą, a chłop cóż z taką czeredą poradzi? za iby się z niemi wodzić, pomstować, to i obraza Boska, i nie ładnie. Ciężko będzie...

Pan adwokat coraz sobie z flaszki dolewał, śledzia jadł i słuchał; gdy zaś Wojciech swą relację skończył, uczony jurysta spojrzał na niego badawczym okiem i spytał:

— No, tak cóż ty chcesz?

— Jakto co chcesz? — odezwał się Wojciech — to chcę, żeby Niemcy gruntu nie kupili, żeby nam się krzywda nie działa. Co mam chcieć więcej? niech se idą skąd przyszli i ju, jeszcze krzyżek na drogę damy...

—Durny ty, mój człowiecze! — rzekł, poważnie kiwając głową, jurysta.

— Wiadomo; żebym nie był durny, tobym rady nie szukał po ludziach, — rzekł Wojciech spoglądając ponuro.

— Ot, ja tobie powiem: dziedzic chce sprzedać?

— Dyć chce...

— A Niemcy chcą kupić?

— Juści, że chcom; grunt ładny łąka czysta, las — aż im ślepie świcą do niego, jak wilkom...

— Pieniądze mają?

— Pewnie, że mają; żeby nie mieli, toby gruntu nie kupowali.

— Tak widzisz, braciszku, interes głupi... Dziedzic chce sprzedać... oni chcą kupić... pieniądze mają... tak któż co na to poradzi? Wolna wola...

— Im wolna wola, nam krzywda...

Adwokat głową kręcić zaczął.

— Trudno... trudno... ale, jak to powiadają, wszystko można, tylko... ostrożno; możeby się sposób znalazł... ale, widzisz bracie sposób drogi! a wy chłopy, nie przymawiając, macie węża w kieszeni...

— Zapłacimy, panie, zapłacimy!

— Uni wszystko zapłacą... — rzekł protekcjonalnie Mendel.

— To się wie, że zapłacimy, aby jeno było zaco.

— Będzie zaco! — rzekł Mendel — dlaczego niema być zaco? jak tylko kto ma czym płacić, to ma i zaco płacić, to wiadomo, nawet małe dzieci wiedzą o ten interes.

— Ahm — mruknął pan adwokat, — a ileż wy możecie zapłacić?!

— Albo ja wiem? — odpowiedział Wojciech.

— Nó, ale tak mniej więcej?

— Nie znawca ja nato, a zresztą u nas po chłopsku to je tak, że kto ma na jarmarku, nato mówiący, wieprzka albo świnię, to sam gada, wiele za nią chce.

— Pie Wojciechu. jak to można przykładać wielgie sprawę do takietgo paskudnego stworzenie! Pfe. pfe! pan adwokat może sobie obrazić.

— Ja tam nie przymierzając rzekłem...

— No, przymierzając, czy nie przymierzając, to dla mnie równo, a pieniądze grunt. Sprawa ciężka. Kosztów, stempli potrzeba, bez tego nic zacząć. Znasz, bracie, że kto smaruje, ten jedzie, a kto nie, to nie.

I siłaś to na one stemple?

— Ja tobie, Wojciechu, ot co powiem. Ja teraz od was dla siebie nic nie chcę. Wy dobrzy ludzie, ja z wami wódki wypił, śledzia zjadł, no i ja lubię was; ale na to, co mówiłem, trzeba dać trzy czerwonę papierki...

— To niby trzydzieści rubli, — wtrącił Mendel.

Chłopi spojrzeli po sobie.

— Kupa grosza! — rzekł Wojciech, drapiąc się po czuprynie.

— Kupe! jakie to jest kupe!? — zawołał Mendel — to jest całkiem nic! — Miarkujcie tylko sami: taka wielga sprawa! sam papier, co do niej potrzebny, toby na waszą furę nie zabrał! a rachujcie teraz piórów, atrament, pieczęciów, numerów! Żebym ja tak zdrowie miał, jak to jest bagatelka, głupstwo jest, te trzy papierków!... Nie macie sobie nawet co namyślać, tylko wyjmować z kalite i dać...

— Jak dać, to dać, ale co będzie?

— Obaczycie co będzie; obaczycie co pan adwokat tak Niemców zakręci, co uni nie będą wiedzieli, z której strony mają swoje głowe.

— Widzita panie — mówił Wojciech — my miarkujemy, że pan wie, co zrobić, ale chcemy i my też wiedzieć.

— Na co wam to wiedzieć? albo takie wiedzenie zmieści się w wasze głowe?

— Et, nie plótłbyć jeno po próżności! toć my od siebie nie przyśli, jeno od gromady; a jak się gromada spyta, cośmy zrobili, to musi otworzymy gębe i będziemy stojeli jak kołki?...

OSTATNI TO NUMER

„Gazety Narodowej" w bieżącym miesiącu. Kto zatem z miesięcznych przedpłacicieli nie odnowił przedpłaty na miesiąc luty i marzec, powinien to uczynić natychmiast niec hcąc się narazić na przerwę w dostarczaniu pisma.

Czytelników naszych i przyjaciół prosimy przy tej okazji, aby zachęcali i tych do zaabonowania naszego pisma, którzy czytają albo pisma przawrotne, albotež żadnego pisma nie czytają.

Gazetę naszą zaabonować można każdego czasu w urzędach pocztowych oraz w administracji naszego pisma (adres: Gazeta Narodowa, Toruń — Pomorze, ul. św. Katarzyny 4).

Wiadomości potoczne.

KALENDARZ.

Sobota	Niedziela	Poniedziałek
30	31	1
Martyny p.	St. Zapustna	Ignacego

—* **Dziwne zjawisko na niebie.** Wczoraj 26 bm. ok. 20-ej zauważono w Toruniu na bezchmurnem niebie purpurową wstęgę szerokości najszerszych miejsc drogi mlecznej, idącą z północo-zachodu na południo-wschód. Zjawisku temu, które trwało ok. pół godziny, przypatrywały się tłumy ludzi. Odzywały się głosy, że to „koniec świata"...

—* **Spostrzeżenie ornitologiczne.** W ubiegłą sobotę spostrzegła jedna z niższych klas gimnazjum tutejszego podczas wycieczki przyrodniczej w parku na Bydgoskiem przedmieściu pierwsze jemiołuszki (Ampelis garrulus). Jemiołuszka jest to ptak, żyjący w krajach północnych. Na Pomorzu zjawia się on rzadko i to tylko wtedy, jeżeli na północy spadną wielkie śniegi. W ostatnich latach obserwowano jemiołuszki w zimie roku 1913 i 1923. Najulubieńszym pokarmem jemiołuszek są jagody jemioły, cisu i szparagu. Ubarwienie jej jest bardzo piękne, na skrzydłach ma jaskrawo-żółte i czerwone plamki; koniec ogona jest żółty; na głowie ma czerwonawy czubek. Upierzenie jest bardzo delikatne, dlatego ptak ten nosi jeszcze nazwę „jedwabniczki".

—* **Ostrzeżenie.** W ub. sobotę do składu papieru p. Matuszkiewicza przy ul. Mostowej, gdzie również mieści się agentura „Sł. Pom." weszła jakaś niewiasta, żądając abonamentu „Sł. Pom." Wdawszy się w rozmowę z personelem, zaczęła opowiadać, że mieszka tam a tam, że się nazywa Michałowska, że idzie kupić masło rzekomo doskonałe i tanie, od pewnej kobiety. Żona właściciela sklepu dała jej 5 zł., prosząc by i dla niej kupiła masła. Zabrawszy pięć złotych rzekoma Michałowska ulotniła się bez śladu. Adres podany przez nią okazał się zmyślonym a prawdopodobnie i nazwisko. Przypuszczać należy, iż praktyki takie obrała sobie owa niewiasta za sposób do życia, przeto ostrzegamy przed nią szeroki ogół.

—* **Wojewódzkie i powiatowe Rady zdrowia.** Rozporządzeniem rady ministrów utworzone zostały państwowe naczelne oraz wojewódzkie i powiatowe „rady zdrowia".

Zadaniem wojewódzkich i powiatowych rad zdrowia jest rozważanie spraw zdrowotnych i higjeny społecznej, wymagających łącznej działalności władz państwowych i samorządowych oraz czynników społecznych na terenie województwa wzgl. powiatu w celu odpowiedniego skoordynowania działalności tych władz wzgl. czynników oraz inicjowanie akcji w celu poprawy stosunków zdrowotnych w województwie.

Przewodniczącym wojewódzkiej rady zdrowia jest właściwy wojewoda zastępcą jego naczelnik Wydziału zdrowia. Poza przewodniczącym do rady wchodzą: naczelnik wydziału Zdrowia Urzędu wojewódzkiego, inspektor lekarski z tego Wydziału, naczelnik wydziału samorządowego urzędu II instancji, przedstawiciele władz innych ministerjów, przedstawiciel właściwej terytorjalnie Izby lekarskiej, przedstawiciel okręgowego związku kas chorych oraz trzech członków mianowanych przez ministra spraw wewnętrznych na wniosek wojewody.

** **Kurs języka polskiego.** Panowie i panie, którzy się zapisali na kurs języka polskiego, organizowany przez Towarzystwo Miłośników Jęz. Pol. wraz z kolem T. N. S. W. oraz inni pragnący się jeszcze zapisać, zgromadzą się w piątek dnia 29 stycznia o godz. 7 wieczorem w sali kl. VII (na parterze) państwowego gimnazjum męskiego, celem porozumienia się.

—* **Żydowskie praktyki.** Napływający bądźto na stałe bądź przelotnie do naszego miasta Żydzi wnoszą ze sobą specyficzną dla ich „ghetta" atmosferę... omijania prawa, nielegalności czynów. I tak np. wczoraj policja przytrzymała pewnego Żydka z Aleksandrowa, który uprawiał handel domokrążny rozmaitą tandetą nie mając nato legalnego świadectwa ani patentu.

—* **Noga mu się powinęła.** Pewien obywatel z Rypińskiego przybył do Torunia i tu usiłował puszczać w obieg fałszywe banknoty. Toruńczycy jednak, nie w ciemię bici, rychło poznali się na „farbowanych lisach" i oddali ptaszka w ręce po-

** **Zmiany w rozkładzie jazdy pociągów.** Oddział eksploatacyjny P. K. P. w Toruniu komunikuje:

Ze względu na słabe zaludnienie kasuje się z dniem 1 lutego br. na przestrzeni Toruń — Bydgoszcz pociąg motorowy nr. 45, odjeżdżający ze stacji Toruń - Mokre o godz. 22,52, Toruń-Miasto godz. 23,00, Toruń przedm. 23,10 i przyjazd do Bydgoszczy godz. 0,22, oraz pociąg motorowy nr. 46 odjeżdżający ze stacji Bydgoszcz o godz. 3,29, Toruń przedm. przyjazd godz. 4,33, odjazd 4,47 Toruń miasto odjazd 4,56, Toruń-Mokre przyjazd godz. 5,01.

Celem utrzymania połączenia w Toruniu przedm. od pociągu pospiesznego nr. 403 z Warszawy uruchamia się z dniem 1 lutego br. do Torunia Mokre pociąg motorowy w następującym rozkładzie:

Toruń przedm. odjazd o godz.	4,48
Toruń miasto przyjazd o godz.	4,55
Toruń miasto odjazd o godz.	4,57
Toruń-Mokre przyjazd o godz.	5,02

WYPADEK PRZY PRACY.

Nowemiasto. Drogomistrz powiatowy p. Szewczyk przy nadzorze koło przerzedzania gałęzi u drzew szosowych na szosie wiodącej z Kurzętnika do Niem. Brzozia, chcąc pomóc stróżom szosowym, wszedł na drzewo, przyczem go gałąź ściągnęła na ziemię, uderzając go silnie w głowę i zadając mu dotkliwą ranę. Upadając na ziemię złamał sobie przytem kość udową lewej nogi. Przejeżdżająca furmanka zabrała go do szpitala powiatowego w Nowemmieście.

WYPADEK NA JEZIORZE NISKIE BRÓDNO.

Brodnica. Kolejarz Naguszewski przechodził zwykle przez zamarznięte jezioro do domu. W ubiegły czwartek przechodząc nie zauważył przerębla, wybitego poprzednio a zaśnieżonego i wpadł w jezioro. Gdy go wydobyto, dawał jeszcze słabe znaki życia, lecz dalsze zabiegi lekarskie okazały się niestety bezskuteczne. Zmarły był żonaty i osierocił siedmioro dzieci.

WIEŚCI Z GRUDZIĄDZA.

⊡ **Kradzież z włamaniem w biurach Państw. Urzędu Pośrednictwa Pracy.** Nieznani złoczyńcy włamali się w nocy na niedzielę 24 bm. do biur Państw. Urzędu Pośrednictwa Pracy przy ul. Klasztornej 5. Złoczyńcy użyli wytrychów do zamków, wtargnęli do biur, mieszczących się na parterze i porozbijali szafy i biurka. Z małego stolika po otwarciu wsuwy skradli 49 zł i 70 gr. z funduszu na bezrobotnych. Weszli potem na pierwsze piętro do szkoły handlowej, otworzyli dwie klasy i kancelarję dyrektora, zabierając termometr. Zawiadomiona o tem policja wdrożyła energiczne dochodzenia celem wyśledzenia złoczyńców.

LOS KOLEJARZA.

Laskowice. Na dworcu w Jeżewie dostał się hamulczy Antoni Szczepa z Chojnic wskutek nieszczęśliwego wypadku przy przesuwaniu wagonów pod koła; Sz. odniósł bardzo ciężkie obrażenia, utraciwszy prawą nogę. Koledzy przewieźli nieszczęśliwego do Laskowic a stąd do lecznicy miejskiej, gdzie Sz. wskutek upływu krwi zmarł następnego dnia. Zwłoki ofiary ciężkiego zawodu sprowadziła rodzina do Chojnic.

JARMARKI W TUCHOLI.

Tuchola. Według urzędowego obwieszczenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Pomorskiego w r. 1926 odbędą się w mieście Tucholi następujące jarmarki: 2 marca, 1 czerwca, 3 sierpnia, 2 listopada kramne na bydło i konie, 4 maja i 5 października na bydło i konie.

ROBOTY BUDOWLANE W NADLEŚNICTWIE CZERSKIEM.

Czersk. W tutejszem państwowem nadleśnictwie wybudowano w ostatnim czasie kosztem fiskusa leśnego jeden most oraz dwa przepusty a mianowicie most na kanale, służącym do konserwacji łąk fiskalnych w oddziale 73, następnie jeden przepust z rur cementowych o 1 mtr. świetlnej średnicy w opłaszczeniu betonowem w oddziale 91b, oba w ciągu drogi wiodącej z Czerska wioski do nadleśnictwa. — Budowę przepustu w oddziale 91 wykonała pod technicznym nadzorem oddziału budowy dróg leśnych Dyrekcji Lasów Państwowych w Bydgoszczy firma K. Lewandowski z Tucholi, natomiast wykonanie prac budowlanych wspomnianego mostu i drugiego przepustu oddano firmie Alfons Laska z Lęga. Niedawno nastąpiło odebranie tejże budowy, którą komisja odbiorcza z ramienia Dyrekcji Lasów Państwowych w uznaniu fachowego wykonania przyjęła bez zastrzeżeń.

UJĘCIE WŁAMYWACZA.

Bielawki, pow. starogardzki. W jednej z ostatnich nocy włamano się do mieszkania dzierżawcy domeny p. Bolesława Siwińskiego i skradziono pewną ilość bielizny. Podjęte natychmiast dochodzenia policyjne ujawniły, iż sprawcą był niejakiś Feliks Jelonek z Tczewa, obecnie bez stałego miejsca zamieszkania. Aresztowano go w chwili, gdy swój łup nadawał w ekspedycji towarowej w Skórczu do swego pasera. Ten sam złodziej dokonał kilku kradzieży z włamaniem w Starogardzie, co zostało również wykryte, a łup został odebrany.

WIEŚCI ZE STAROGARDU.

Dnia 22 b. m. odbyło się w Magistracie zebranie prezesów Towarzystw, na którem uchwalono nie urządzać w bieżącym karnawale zabaw. Towarzystwa, które poczyniły już pewne przygotowania do zabaw, mają prawo zabawy te przeprowadzić, jednakże uczestnicy tych zabaw mają się opodatkować w wysokości 100 procent wstępnego na rzecz bezrobotnych, których liczba dosięgła cyfry 400.

POGRZEBANY ŻYWCEM.

Lubichowo, pow. starogardzki. Dnia 21 b. m. zginął tragiczną śmiercią w pobliskich Mościskach 64-letni Stanisław Ohmek. Udał się on do kopca swego po kartofle. Gdy był w kopcu zerwała się nad nim pokrywa kopca, która wskutek mrozu była stwardniała i pogrzebała go żywcem Zanim zdołano go odkopać, zmarł on wskutek potłuczenia i uduszenia.

PRACA NAUCZYCIELSKA NA WSI.

Będźmierowice, pow. chojnicki. Z początkiem roku szkolnego przybył do naszej wioski, jako pierwszy nauczyciel p. Pawlak, który już w pierwszych miesiącach swego urzędowania umiał zaskarbić sobie zaufanie mieszkańców. Poświęca się bowiem nie tylko z wielkiem zamiłowaniem wychowaniu naszych dzieci, lecz zajmując się także gorliwie pracą społeczną. W listopad. rozpoczął kurs dokształcający dla dorosłych, na którym 2 razy tygodniowo udziela nauki języka polskiego, rachunków i nauki o Polsce współczesnej. Na kurs ten uczęszcza przeszło 50 osób w wieku od 14 do 25 lat. Staraniem nowego nauczycieli odbył się też u nas obchód bolesławowski, który udał się znakomicie.

PIĘKNA UROCZYSTOŚĆ.

Lignowy, pow. gniewski. Za staraniem Tow. Ludowego odbyła się w tutejszej wiosce 10 bm. gwiazdka dla dzieci. Obchód rozpoczęto odśpiewaniem kilku kolend przez dzieci szkolne przy palącej się choince gwiazdkowej. W przerwach śpiewu występowały dzieci z gwiazdkowemi deklamacjami. Przystąpiono zkolei do podziału gwiazdkowych podarunków, które zamożniejsi obywatele, jak p. Czarnowski, p. Błażek, p. Wojnowski, pani Piotrowska ze Sprudowa i również p. Jackiewicz, tutejszy nauczyciel, dla miejscowej biednej dziatwy ofiarowali. Dary były widocznie bardzo znaczne, albowiem można było niemi dziatwę hojnie obdarzyć. Pracą organizacyjną przyczyniła się do udania się uroczystości również pani Kadzikowska, która przysposabiała dzieci. Na zakończenie wystąpił p. Laskowski, prezes Tow. Ludowego z rzeczowem przemówieniem, w którem dziękował wszystkim ofiarodawcom. Zwracając się do dzieci, wzbudzał w nich uczucie wdzięczności, zachęcając je do nauki, do oddawania należytej czci swojej zwierzchności, wogóle do spełniania swoich obowiązków. W imieniu całego towarzystwa dziękuje zarząd jak najserdeczniej wszystkim dobroczyńcom, którzy się do odnośnego obchodu przyczynili.

KUTER NA MIELIŹNIE.

Hel. W ub. poniedziałek w nocy podczas zamieci śnieżnej ugrzązł na mieliźnie między Helem i Borem kuter p. Glembina z Jastarni. Następnego dnia wyciągnięto kuter na brzeg i odholowano do Pucka celem dokonania reparacji.

SAMOBÓJSTWO SOŁTYSA.

Starzyno, pow. pucki. W ub. wtorek rano obwiesił się w swej stodole posiedziciel i sołtys tutejszy Krzyżoń. K. popełnił rozpaczliwy czyn prawdopodobnie w przystępie obłędu.

SKRAJNA NĘDZA DZIECI ŚLĄSKICH.

Katowice. Na odbytym w sobotę zjeździe nauczycieli stwierdzono, że w województwie śląskiem przeszło 70 000 dzieci szkół powszechnych cierpi skrajną nędzę, mdlejąc z głodu na korytarzach szkolnych. Ponadto wszystkie te dzieci są niedostatecznie odziane i przeważnie bose. Wskutek tego szerzą się wśród nich w zastraszający sposób choroby. Nauczycielstwo zapewniając już pierwszą od siebie pomoc, zwraca się z apelem do społeczeństwa, aby wszyscy bez różnicy pospieszyli z materjalną pomocą. Zawiązał się też komitet niesienia pomocy, pożywienia i odzieży dla młodzieży szkolnej w województwie śląskiem, który poza przedstawicielami nauczycielstwa, powołał do akcji przedstawicieli wszystkich warstw społeczeństwa.

WĘGIEL KAMIENNY POD KIELCAMI?

Kielce. Od pewnego czasu pod Rykoszynem w stronie Piekoszowa, a więc niedaleko Kielc, prowadzone są roboty wiertnicze przez firmę Łempicki i Ska z Sosnowca w celu wydobycia na jaw pokładów węgla kamiennego, jaki zdaniem geologa Czarnockiego musi tu znajdować się na głębokości 500 metrów. Praca wiertnicza jest nader żmudna z powodu różnych uwarstwień, a przedewszystkiem marmuru, pod któremi dopiero spoczywa od tysiącleci sam węgiel. Roboty wiertnicze posuwają się naprzód i jak znawcy twierdzą, zaiskrzy się niebawem pod Kielcami bogata warstwa czarnych brylantów. W takim razie warunki rozwoju przemysłowego w Kielcach i okolicy staną się odmienne od obecnych, rokując wszelkie możliwości ekonomiczne.

NAPAD DOKONANY PRZEZ KOBIETĘ.

Pilica, woj. kieleckie. Na powracającą z targu w Pilicy gospodynię Jędrzejewską napadła w lesie osikowskim jakaś nieznana kobieta, ubrana po miejsku, poczęła ją dusić i domagać się pieniędzy. Kiedy napadnięta straciła przytomność, zbrodniarka zabrała jej koszyk z nabiałem i zbiegła. Po przeprowadzeniu dochodzeń wykryto i aresztowano sprawczynię napadu, Anielę Laskowską ze wsi Biskupie, gminy Pilicy.

TRAGICZNA ŚMIERĆ KAPITANA.

Łomża. Z Łomży donoszą o niezwykle tragicznym zgonie 30-letniego kapitana Józefa Chudzickiego, kierownika rejonowego zakładu żywnościowego w Łomży. Po powrocie do domu ze służby czyścił kpt. Ch. swój rewolwer i po wyładowaniu go z pięciu kul, polecił ordynansowi pozbierać je z podłogi. W czasie dalszej manipulacji, rewolwer zaciął się, wobec tego kapitan ostrzegł ordynansa, aby usunął się wbok, gdyż obawia się, że rewolwer może wypalić. Następnie wziął broń z prawej do lewej ręki i znowu manipulował przy magazynie, mając chwilowo lufę skierowaną do piersi. W tym momencie nastąpił wystrzał a kula ugodziła kapitana w samo serce, wskutek czego padł on natychmiast trupem na miejscu. Zmarły tragiczną śmiercią kpt. Chudzicki był odznaczony 4-krotnie Krzyżem Walecznych.

ŚLADEM PRĄDZYŃSKIEGO POD IGANIE.

Mińsk Mazowiecki. Dnia 10 kwietnia rb. mija 95-lecie bitwy i zwycięstwa generała Prądzyńskiego nad Moskalami pod Iganiami. Koło Podlasiaków przy udziale podl. Tow. Krajoznawczego urządza szlakiem Prądzyńskiego wycieczkę połączoną nie tylko z badaniem historycznych miejscowości, ale z wygłaszaniem odczytów dla ludności w miejscowościach, gdzie wojska generała Prądzyńskiego przed bitwą igańską staczały potyczki. Wycieczce Koła Podlasiaków towarzyszyć będzie 7 pułk ułanów z Mińska Mazowieckiego. — Koło Podlasiaków postanowiło wznieść na polu bitwy igańskiej pomnik.

Z PRACY KULTURALNEJ OSADNIKÓW WOJSKOWYCH.

Łuck. Obok osadnictwa cywilnego także osadnictwo wojskowe przyczynia się do państwowo-twórczej pracy na kresach. I tak w samym tylko powiecie łuckim do 1-go listopada 1925 osadnicy wojskowi założyli 10 kas spółdzielczych, jedną mleczarnię spółdzielczą, jedną spółdzielnię rolniczo-handlową, 19 spółdzielni spożywczych, 38 kółek rolniczych, 6 kół młodzieży wiejskiej, 5 bibljotek, 19 szkół ludowych, zbudowali dom ludowy, utworzyli 12 poletek doświadczalnych, założyli 3 stacje czyszczenia zboża i jeden punkt kopulacyjny.

ŻYDZI CHCĄ KOLONIZOWAĆ WILEŃSZCZYZNĘ.

Wilno. Żydom zaczyna u nas być ciasno. Opanowawszy cały niemal handel i przemysł, po miastach nie znajdują już pomieszczenia. Obecnie Żydzi w Wileńszczyźnie urządzają składki, ażeby rozpocząć żydowską kolonizację rolną na wiosnę. W tym jeszcze roku ma się osiedlić na roli 5000 Żydów. — Ładne widoki!

NIEZWYKŁY WYPADEK.

Kraków. W ub. sobotę zdarzył się w krakowskim sądzie okręgowym niezwykły wypadek. Podczas tajnej rozprawy urodziła w poczekalni dziecko płci męskiej N. Gdańska, żona jednego z oskarżonych, oczekująca ze zdenerwowaniem wyniku tajnej rozprawy przeciw jej mężowi Piotrowi Gdańskiemu. Przewodniczący przerwał natychmiast rozprawę, poczem położnicę i noworodka wniesiono do sali rozpraw i ułożono ich na ławkach, a w kilka minut nadjechała karetka pogotowia ratunkowego, która matkę jak i urodzonego w sądzie noworodka zabrała na klinikę położniczą. Rozprawa toczyła się następnie w dalszym ciągu. Ojciec nowonarodzonego dziecięcia Piotr Gdański został uwolniony.

Klub samobójców.

Pisma ryskie zamieszczają fotografję lokalu klubu samobójców, który został wykryty przez policję przy ulicy Moskiewskiej. Znaleziono szereg skrzyń, do których samobójcy sami się kładli przed popełnieniem samobójstwa. W siedmiu skrzyniach znaleziono zwłoki. Właściciel lokalu pobierał od samobójców wysokie wynagrodzenie i według umowy zabierał ich ubrania.

Rozmaitości.

OBRAZKI Z BOLSZEWJI.

Ponętne stosunki, ale dla kogo?

W jednej z fabryk państwowych w okolicy Piotrogrodu — zwołane zostało zebranie pracujących tam kobiet, — specjalnie dla rozstrzygnięcia następującego, „zasadniczego“ zagadnienia:

„Ilu mężów powinna mieć kobieta?“

Po krótkiej dyskusji okazało się, że w zebraniu istnieją dwa obozy.

Kobiety niezamężne twierdziły, że każda obywatelka powinna mieć trzech mężów, gdy tymczasem zamężne były zdania, że wystarczy jeden, i że tego jednego nie może bałamucić żadna inna, nawet niezamężna kobieta.

Ponieważ obie strony mocno obstawały przy swoich twierdzeniach, i dyskusja przeciągnęła się bez końca, postanowiono uchwalić następującą „kompromisową“ rezolucję:

„Zasadniczo każda kobieta powinna mieć jednego męża. Dopuszczalne jest jednak posiadanie dwóch i trzech mężów przez te kobiety, które udowodnią komitetowi fabrycznemu, że jest im to rzeczywiście potrzebne. (!) Posiadanie więcej, niż trzech mężów jest niedopuszczalne“.

W jaki sposób ten dowód ma być przeprowadzony — nie wiadomo, — jak również nie porusza rezolucja zagadnienia, skąd brać tych mężów w bolszewji, gdzie jak wiadomo na 1000 mężczyzn — przypada 1300 kobiet.

Takiemi to bzdurstwami zajmują się w bolszewji w chwili, gdy prawie całe społeczeństwo rosyjskie (oprócz komisarzy) przymiera z głodu i ginie z nędzy.

KRWAWE OFIARY Z LUDZI.

Nowa sekta w Ameryce.

Opinja publiczna w Stanach Zjednoczonych żywo zajmuje się wykryciem nowej sekty t. zw. „Woodoo“, składającej krwawe ofiary z ludzi dla przebłagania swego bóstwa. Wudnizm jest pochodzenia murzyńskiego, znalazł jednak wyznawców wśród ludzi białej rasy. Uprawiali oni swe krwawe praktyki w New-Yorku na Park - Stret Nr. 10.

Niejaka p. Parello przybyła do tego domu z wizytą do zamieszkujących tam przyjaciół. Gdy wchodziła po schodach, na 2-em piętrze otworzyły się cicho drzwi, i jakieś silne ręce wciągnęły ją do wnętrza mieszkania.

Znalazła się w ciemnej sali, oświetlonej jedynie drgającym płomykiem lampki oliwnej. Z nieszczęsnej zdarto odzienie i ułożono ją na „ołtarzu“. Nie zwracając uwagi na krzyki torturowanej „ofiary“, jak się później okazało, małżonkowie Musca rozpoczęli krwawą ofiarę. Za pomocą noża i ostrego jak brzytwa przyrządu, zadawali jej ciosy w brzuch, biodra i piersi, podczas gdy obecni wyznawcy śpiewali gardlowym głosem dzikie melodje i tańczyli tańce murzyńskie. Krew z ran płynęła strugami. Następnie oprawcy zaczęli wyrywać torturowanej pęk włosów.

Wreszcie sąsiedzi usłyszeli nieludzkie wycia ofiary zabobonów religijnych. Wyłamano drzwi i znaleziono ją nieprzytomną w kałuży krwi u stóp ołtarza. Wezwana natychmiast policja aresztowała małżonków Musca, którzy zostaną oddani pod nadzór psychjatrów. Inni uczestnicy zdołali zbiec.

Ranną p. Parello przewieziono do szpitala w stanie ciężkim z powodu dużego upływu krwi.

STAROŻYTNY DŁUG.

Sprawa spłacania długów wojennych wciąż zajmuje opinję publiczną we Francji i stwarza solidarność między dłużnikami.

„Le Cri de Paris“ ostrzega Mussoliniego, że gdy Anglja zażąda od niego spłaty długu to ma doskonałą kontr - pretensję: król angielski Edward III. zaciągnął w czasie wojny stuletniej w roku 1339 dług 1.335.000 złotych florenów u dwóch bankierów florenckich Peruzzi'ego i Bardilego, poczem własnym dekretem udzielił sobie moratorjum, a mimo silnych starań bankierów, żaden z jego następców nie pomyślał o spłacie. W bibljotece we Florencji zachowały się akty, tyczące się tej „operacji“ finansowej, która skończyła się bankructwem Peruzzi'ego.

JEZIORO PEŁNE SKARBÓW.

Trzeba o tem powiedzieć naszej czarnej giełdzie.

Napewno sama wyemigruje!

W Kolumbji w głębokim górskim wąwozie wśród Kordyljerów, na wysokości 3.000 metrów ponad poziom morza, znajduje się jezioro, które jeżeli można wierzyć ekspertom literalnie jest przepełnione złotem.

Pewien angielski inżynier górniczy Knowles przywiózł wydobyte z tego jeziora starożytne kaski z przed 500 lat, kolczyki wielkich duchownych czerwono-skórych i różne inne przedmioty.

Jezioro, o którem mowa, jest jednem z pięciu, które indjanie szczepu Chubcha uważali za niewiedzione przez złe duchy i dla przebłagania ich składali jeziorom tym w ofierze różne kosztowności złote. Następnie po przybyciu Hiszpanów Królewska rodzina Chubcha powierzyła swe skarby świętemu jeziorowi. Najezdnicy usiłowali napróżno zawładnąć skarbami znajdującymi się na dnie jeziora i rzeczywiście część ich zdołano wydobyć i przewieźć do Hiszpanji. W ostatnich czasach w 1904 r. inżynierowie amerykańscy osuszyli jezioro i na dnie znaleźli ogromną urnę, pełną najrozmaitszych złotych przedmiotów. Eksperci twierdzą, że w głębi dna znajdują się istne skarby Golkondy, wobec czego utworzony został syndykat w celu rozpoczęcia na wielką skalę poszukiwań skarbów, ukrytych pod dnem jeziora świętego.

POWIEŚĆ I SEN.

Znana amerykańska powieściopisarka p. Montague opisuje w jednym z dzienników ciekawy wypadek.

Niedawno zaczęła ona pisać nową powieść z życia Indjan. Do pracy przystąpiła późną nocą. O świcie pierwszy rozdział powieści był gotów. Rano do pani Montague, która jeszcze siedziała przy biurku, przyszła jej towarzyszka, która mieszkała z nią w jednym pokoju i opowiedziała niezwykły sen, który miała tej nocy. Oto śniło się jej, że okno sypialni było otwarte. Nagle w oknie ukazała się twarz Indjanina, zeszpecona dzikim grymasem, który jednym skokiem znalazł się wewnątrz pokoju. Między opwiadającą a Indjaninem wywiązała się rozpaczliwa walka. Na tem sen się przerwał. Pani Montague bez słowa pokazała swojej towarzyszce rękopis powieści. Pierwszy rozdział powieści, który powstał w nocy, zgadzał się niemal dosłownie z tem, co przeżywała we śnie lokatorka.

NAGRODZONY KRÓL STRZELCÓW.

W stanie Utah Północnej Ameryki odbyły się niedawno konkursy strzeleckie, które wzbudziły ogromne zainteresowanie ze względu na nagrodę, jaka miała przypaść zwycięscy. Jedna z bogatych i ładnych dziedziczek amerykańskich miss Nelly Brown, zapalona sportsmenka, ogłosiła, że rękę swą odda temu, kto na konkursie zwycięży. Postawiła szereg warunków konkursowych, między innymi do konkursu pozwoliła stanąć dwudziestu pięciu wybranym strzelcom, z których żaden nie przekroczył trzydziestego piątego roku życia. Strzelania konkursowe trwały trzy dni przy udziale niezliczonej ilości widzów, przybyłych z całej okolicy. Ostatecznie zwycięscą został ogłoszony dwudziestoośmioletni lekarz dr Schmidt, nie tylko dobry strzelec, ale bardzo ładny młodzieniec. Miss Brown bardzo zadowolona z wyniku konkursu, wyprawiła wspaniałą uroczystość zaręczynową, na którą zaprosiła wszystkich strzelców.

WYŚCIGI PTAKÓW Z POCIĄGAMI.

W okolicach, gdzie pociągi są nowością, zauważa się nieraz wyścigi, jakie różne gatunki ptaków urządzają z biegnącemi pociągami. Są to przeważnie jaskółki, gołębie i sokoły. Zwykle już jednak w krótkim czasie ptak nagle zawraca i odlatuje. W okolicah, gdzie koleje żelazne istnieją oddawna, ptaki przyzwyczajają się do nich i takich wyścigów nie urządzają.

Wesoły kącik.

RAPORT DOZORCY.

— Jak tam z komornem, mój Szymonie?

— Kiepsko proszę pana. Te lokatorzy z dołu nie chcą płacić zgóry, a te znów zgóry, nie chcą płacić nawet z dołu.

WPADŁ.

Znany wiedeński lekarz Neusser, pobierał od każdego pacjenta 10 koron honorarjum, a za każdą następną wizytę liczył 5 koron Jakis żyd. który się o tem zwyczaju dowiedział, postanowił skorzystać ze słabej pamięci doktora i przychodząc na pierwszą wizytę, rzekł:

— Jestem tu znowu.

— To bierz pan to samo, com przedtem panu zapisał.

WET ZA WET.

Arystokrata angielski, lord Saye, przytacza w swych niedawno ogłoszonych pamiętnikach następującą autyczną rozmowę:

— Pan należy zapewne do byłego starego rodu? — zapytał lorda jego znajomy.

— Tak jest — odrzekłem pełen pychy — przybyliśmy do Anglji wraz z Wilhelmem Zwycięzcą.

— Tak? — powiada tamten — a myśmy już czekali na niego.

W REDAKCJI.

Współpracownik: Jakież pański artykuł o potrzebie oszczędności sprawił wrażenie?

Redaktor: Nadzwyczajne. Połowa prenumeratorów z oszczędności przestała abonować pismo.

NA WSI.

— No a co, Magda? A pudrem to się już nie smarujesz?

Smarować, to się smarowałam ale jak mój mnie kijem zato bez plecy posmarował, to mi się każdego jenszego smarowania odechciało.

Dział gospodarczy.

GIEŁDA PIENIĘŻNA (AW).

Warszawa, 27 I 26 godz. 10. Dolar: 7.37-7.38
Tendencja utrzym.
Za 100 zł. w Gdańsku 71.19 na Warsz. 71.16

POZNAŃSKI TARG NA BYDŁO.

Urzędowe sprawozdanie targowej Komisji

Poznań, dnia 26. I. 26 Spędzono wołów —, buhajów —, krów —, bydła 557 świń 1304. cieląt 345. owiec 280 kóz —, Razem 2485 zwierząt

Ceny loco Targowica Poznań łącznie z kszt. handl.

Płacono za 100 kg. żyw. wagi za:

BYDŁO:

Woły:	
pełnomięsiste, wytuczone, najwyż. wartości rzeźnej, niezaprzęgane	—100
pełnomięsiste, wytuczone woły od lat 4 do 7	—92
młode mięsiste, niewytuczone i starsze wytuczone	—80
miernie odżywione młode, dobrze odżywione starsze	—64
Stagniki:	
pełnomięsiste, wyrosłe, najwyrzej wartości rzeźnej	—, 092
pełnomięsiste młodsze	—82
miernie odżywione młodsze i dobrze odżywione starsze	—88
Jałowki i krowy:	
pełnomięsiste, wytucz., jałówki najwyż. wartości rzeźnej	—96
pełnomięsiste wytuczone krowy, najwyższej wartości rzeźnej do lat 7	—88
starsze wytuczone krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki	—80
miernie odżywione krowy i jałówki	—64
licho odżywione krowy i jałówki	50—52
CIELĘTA:	
najprzedniejsze cielęta tuczne	—096
średnio tuczone cielęta i najprz. ssaki	86—88
mniej tuczone cielęta i dobre ssaki	76 80
liche ssaki	66—70
OWCE:	
Opasy chlewne:	
jagnięta tuczne i młodsze skopy tuczne	76—80
starsze skopy tuczne, liche jagnięta, tuczne i dobrze odżywione mł. owce	—66
miernie odżywione skopy i owce	—56
liche jagnięta i owce	—
ŚWINIE:	
pełnomięsiste od 120—150 kg żyw. wagi	—154
pełnomięsiste od 100—120 kg. żyw. wagi	148—150
pełnomięsiste od 80—100 kg. żyw. wagi	145—144
mięsiste świnie ponad 80 „ „ „	134—136
maciory i późne kastraty	120—140

Przebieg targu ożywiony.
Z powodu święta przypadającego nawtorek dnia 2. II. targ odbędzie się w dniu następ. srod d. 3. II. 2

Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Sędzicki
Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A. w Toruniu.

LUSTRA
trzyćwiercie bi-łe 3946
nadeszły i oddaje je po cenach fabrycznych i w różnych wielkościach.
FELSKI, Toruń,
Nowy Rynek 14. Telefon nr. 1062

Przy zakupach prosimy uwzględniać firmy ogłaszające się w „Gazecie Narodowej“.

Płótna sztywne
(krawieckie) w różnych gatunkach po cenach bardzo niskich poleca
Tow. Akc. „Juta“ Poznań,
ul. Fredry 1, telefon nr. 2245 i 1938

Pneumatyki
najsławniejszych fabrykatów, mimo zwyżki cen poleca po cenach zniżonych
Brzeskiauto Tow. Akc.
Poznań, ul. Dąbrowskiego 29
Zał. 1894. Tel. 63-65 63-23.
Najstarsze i największe specjalne przedsiębiorstwo tego rodzaju w Polsce. d 4490

właśc.: A Kulwicki
Pierwsza i najstarsza Międzynarod. Firma Transport.-Eksped.
Specjalność transportowanie mebli
Solidne akuratne załatwianie.
Clenie ∴ Asekuracja ∴ Inkaso
Lombardowanie. 1867
Łaźnie, kąpiele elektr. parowe solne oraz wanny.

Koperty z drukiem w każdej ilości poleca Drukarnia Toruńska T. A.

Poszukujemy dzielnego, dobrze zaprowadzonego
podróżującego
w Poznańskiem i na Pomorzu dla bardzo poważnego Górnośląskiego Koncernu Węglowego. Oferty do eksped. Słowa Pomorskiego pod d 4243.

Popierajcie przemysł polski!

Rok 2. Toruń, dnia 30 stycznia 1926 r. Nr. 5.

DOM RODZINNY

OPOWIADANIA * HISTORYCZNE
OPISY KRAJOZNAWCZE
PORADNIK PRAKTYCZNY

Dodatek tygodniowy
Gazety Narodowej

WIERSZE, NOWELKI I ŻARTY
ZAGADKI I ŁAMIGŁÓWKI
LISTY I ODPOWIEDZI

Ze złotej krynicy.

Ewangelja.

NA NIEDZIELĘ CZWARTĄ PO TRZECH KRÓLACH.

Wonczas, gdy Jezus wstąpił w łódkę, weszli za nim uczniowie jego. A oto wzruszenie wielkie stało się na morzu tak, iż się łódka falami okrywała, a on spał. I przystąpili do niego uczniowie jego, i obudzili go, mówiąc: „Panie, zachowaj nas, giniemy". I rzekł im Jezus: „Czemu bojaźliwi jesteście, małej wiary?" Tedy, wstawszy, rozkazał wiatrom i morzu, i stało się uciszenie wielkie. A ludzie się dziwowali, mówiąc: „Jakiż jest ten, że mu i wiaty i morze są posłuszne?"

Lekcja.

Rzym. XIII. 8—10.

Bracia! Nie bądźcie nikomu nic winni, jedno abyście się społecznie miłowali, bo kto miłuje bliźniego, zakon wypełnił. Albowiem: nie będziesz cudzołożył, nie będziesz zabijał, nie będziesz kradł, nie będziesz mówił świadectwa fałszywego, nie będziesz pożądał; i jeżli które jest insze przykazanie, w tem słowie się zamyka: będziesz miłował bliźniego twego, jako siebie samego. Miłość bliźniego złego nie czyni. Wypełnienie tedy zakonu jest miłość.

NA CO ŻYJEMY NA ZIEMI.

Niedziela starozapustna nieznacznie nas wprowadza z radosnego, okresu gwiazdkowego, do wielkanocnego, na razie poważnego okresu postu. Historyczne, względnie liturgiczne oświetlenie tej zmiany roku kościelnego, jakkolwiek bardzo interesujące, zostawiamy na inny raz, gdy, o ile Pan Bóg da, i okoliczności pozwolą, idąc za obecnym, obiecującym wielce prądem liturgicznym, cały rok kościelny po kątem obrządków i modłów Kościoła rozpatrzymy.

Jeszcze nie post, jeszcze poza kościołem karnawał wre i szumi w całym szale, słusznie może nieco miarkowany obecnem ciężkiem położeniem ale wewnątrz murów świątyni już nastroje wielkopostne, fiolet szat, ewangelje o treści przejmującej i zastanawiającej.

Tak i niniejsza, o powołaniu do winnicy Pańskiej, mówi o samym celu życia naszego.

Bo naco żyjemy? Nie nato, aby tylko jeść, pić, bawić się, wygodnie życie sobie urządzić; nie na to, ażeby folgować namiętnościom. Bo nie zwierzętami stworzył nas Bóg, których bytowanie jest wyłącznie zmysłowem, ale stworzył cię człowiekiem, istotą rozumną (animal rationale), obdarzył rozumem i wolą, która ujawnić winna popędy niższe i pokierować ku porządkowi, danemu przez Stwórcę. Żyć podług najświętszych Jego przykazań.

Robotnikiem jesteś, którego najął Pan. Pracować winieneś, pracować pilnie i wytrwale: nad udoskonaleniem charakteru, rozszerzeniem wiedzy twojej. Pracuj, ażeby zdobyć sobie stanowisko odpowiednie twoim zdolnościom i siłom fizycznym i umysłowym. Pracuj ku utrzymaniu siebie i rodziny, ku pożytkowi społeczeństwa, ojczyzny, ludzkości. Nie marnuj drogiego czasu: vita breves, ars longa — życie krótkie, sztuka długa.

Czy, kiedy tak pracowałeś, cel życia spełniony? Nie, brak jeszcze rzeczy najważniejszej. Bo nie praca, jakkolwiek jest celem życia, ale praca w winnicy Pańskiej. Początek twój nadprzyrodzony, takim więc i cel i koniec. Od Boga pochodzisz, do Boga iść masz. Jeżeliś dla Boga nie pracował, cel życia chybiony i smutna czeka cię pokuta. „Cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szodę podjął?" (Mat. 16,20) Słowa Chrystusowe.

Praca nasza dla siebie i innych wtenczas będzie i pracą dla Boga, jeżeli otrzyma kierunek nadprzyrodzony i będzie owiana duchem Bożym. Jeżeli skierowana będzie istotą swoją i intencją ku chwale Bożej. Winnica Pańska, w której pracować nam trzeba, to dusza nasza. Ją uświęcać i uszlachetniać mamy obcowaniem z Bogiem, modlitwą, Sakramentami świętemi.

Po pracowitym dniu życia nastąpi wieczór i zapłata; grosz umówiony, grosz przedziwny: życie wieczne. O wielkości zapłaty zaś nie stanowi długość pracy, ale zapał i miłość, które w nią włożysz. Choćbyś, łaską Bożą wołany, w jedenastej godzinie przystąpił, nagroda cię nie minie. Czy wiesz jednakże, kiedy ci wybije dwunasta?

mx.

M. BOGUSŁAWSKA.

5)

Virtuti militari.

(Ciąg dalszy).

Aliści nadbiega Donimirski, adjutant generała, skrwawiony, ochrypły, słaniający się na koniu, wskazał ręką w stronę małego gaiku na wzgórzu: „Tam! zawołał, tam ginie Zaleski! idźcie z pomocą!“ i zwalił się z konia. Nie mnie było dwa razy mówić!.. Rekruty, psiamać, dobrze brały armaty, ale teraz nie zdążyły za mną. Gdym wpadł na wzgórze, mój pan był już sam wśród trupów i rannych i następującej, z pomstą za wycięty bataljon piechurów hiszpańskich, konnicy. Stał na ciele swego bułanka, który unosił jeszcze łba w konwulsjach konania, sam zbroczony, z błędnym wzrokiem. Byłem o kilka kroków od niego, gdy padł bez zmysłów. A tu, psiamać morowa, hiszpany pędzą, jak oszalałe, zdepczą go, stratują, a on żył jeszcze; nie wiedziałem, ale w sercu czułem, że żył. Porwałem na ręce i niosłem ku moim chłopakom. Matka Boska skrzyda mi dała, czy aniołowie niebiescy osłonili!?... Kule furkały mi przy uchu w zawody, granaty psiamać... orkiestra zrobiła się z nich cała... konnica za mną goniła!... uszedłem przed konnicą!...

Psiamać, jak to nie znaleźć nóg, gdy się swego panicza przed śmiercią unosi. Nie piastowałemż to ja jego? nie piastowałem nieraz dzieciną i krzywdy mu nie zrobiłem, a miałby teraz na moich rękach, psiamać, zginąć!? Uniosłem...

Jacek, widocznie wyczerpany, umilkł na chwilę. Basia, siedząca przy mnie ożywiła go miodem. Wiarus pokrzepił się i mówił dalej:

— Ale już ostatni to był raz, że byliśmy przy sobie w szeregu, na placu... Wzięli panicza do lazaretu i ledwo co kilka dni odwiedzić go mogłem...

Raz powiada do mnie porucznik, że mam się oporządzić i pójść do klasztoru, do Santa Engracja, asystować przy rozdawnictwie krzyżów, co je cesarz dla wojska za ostatnie czyny przysłał. A no, chwalić Boga, przystojna, ładna uroczystość. Otrzepaliśmy się z kurzu, pomyli, zapięli na wszystkie guziki, ile ich który jeszcze miał, łachmany psią... poprzywiązywali, poprzyczepiali, boć to parada....

Weszliśmy na dziedziniec, z dziedzińca na korytarz... Na korytarzu jak w chlewie, ale na wielkiej sali wedle rozkazu... uporządkowana, zielenią przybrana, uśmiecha zda się do tych nędzarzy; do tych żywych trupów, co na tapczanach i pod łachmanami wkrąg sali leżą. Jenerał stanął na środku i powiadał... pięknie powiadał, o zasługach naszego wojska, ale psiamać, mój rozum tego nie zapamięta. ...Aż tu bębny zagrały raz i drugi. Rany Chrystusowe, generał zbliża się wprost do mego pana, co przy oknie na łóżku leżał blady jak prześcieradło, co go okrywało, bierze i przypina mu krzyż... krzyż na pierś mu kładzie... krzyż za waleczność... virtuti militari, a wiecie wy, psiamać, chłystki, co to znaczy virtuti militari?... cnota żołnierska... cnota żołnierska!... A wiecie wy, jakie to są cnoty żołnierskie?... Ale co to gębę sobie strzępić... albo wy to rozumiecie.

— Zrozumiemy! zrozumiemy!

— Mówcie, Jacku mówcie! wołali razem Stach i Franek.

Ale Jacek ręką machnął.

— Wy zrozumielibyście, bo w was żołnierska krew płynie, ale to wszystko chamstwo, psiamać, co to ino z dziada pradziada gnój przewraca... Powiem wam kiedy poszczególnie.

— Nie wiedziałam o tym szczególe, zawołała p. Zaleska. To mój mąż wtedy dostał...

— Virtuti militari i awans na pułkownika...

Nastała znowu chwila ciszy, Jacek pokrzepił się miodem.

— Nie długo cieszył się godnością... W cztery dni potem, noc była już, aleśmy czuwali, bo w tym morowym kraju chwili nie można było nie czuwać, juchy hiszpany psiamać znienacka... co chwila... Ale wtedy nie hiszpan mnie zszedł, jeno Nikodem Sęposz, co po ciężkich ranach sam jeszcze ledwo łaził, więc w szpitalu jeszcze tkwił, a innych ciężej rannych opatrywał i powiada, żebym duchem szedł, że mnie mój pan woła... że już z nim... Kapelan mu ostatnich Sakramentów udzielił. Przyszedłem,... ledwom spojrzał, wiedziałem, że psiamać kostucha już nań rękę swą położyła. Żałość mnie chwyciła za gardło, alem się zmógł, melduję się pułkownikowi, jako żem przyszedł... a pułkownik oczy otworzył, za rękę mnie wziął, uścisnął jak równego i mówi: „Odchodzę... ty może wrócisz... mocniejszyś... powiedz żonie, że się o nią nie troskam... zacna jest i mądra, powiedz, że żegnam i błogosławię jej i dzieciom i ciebie żegnam, wierny druhu i piastunie... Masz tu woreczek z pieniędzmi, żebyś miał o czem do kraju powrócić... tu jest trochę kosztowności, oddasz żonie i ten krzyż... dla syna.

Lewą ręką, z pomocą zębów, rozwiązał węzełek, który wyjął z za koszuli, wydobył z niego tabakierkę cenną, otworzył wieczko, błysnęły w niej sygnety i zegarek złoty, a potem puzderko małe, które otworzył także; na czerwonym aksamicie widniał krzyż czworogranny, odcinający się szafirową emalją i białemi insygniami. Chłopcy obaj jednocześnie wyciągnęli po niego ręce, ale pani Zaleska wprzód ujęła go i ze czcią najwyższą podniosła do ust.

— Mamo! szepnął Stach, natarczywym ruchem domagając się pamiątki.

— Mamo! powtórzył Tomek, zbliżając się do matki.

Ale ona rozpaczliwym prawie ruchem, odsunęła syna.

— Zostawcie, macie czas nato, tymczasem on do mnie należy!

II.

Po kolacji, przy której wszystkich uwaga skupiała się na Jacku, odmówiła pani Zaleska pacierze z domownikami i udała się do swej sypialni wypłakać wszystkie łzy, które poruszone tylu wspomnieniami ukochanego męża, zalewały jej duszę, nadludzkim wysiłkiem powstrzymywane przy ludziach. Zaledwie zbliżyła się do klęcznika, u stóp Madonny, pięknej kopji Carlo Dolce, gdy zapukano do drzwi.

— Proszę, machinalnie odezwała się pani Ewa.

Do pokoju wszedł Tomek; blady był, ale twarz jego tchnęła energją i postanowieniem.

— Mamo, zawołał przypadając do rąk matki, dajcie mi krzyż ojca, dajcie tę drogą pamiątkę, ona mnie się należy.

Pani Ewa zacięła usta.

— Ależ Tomku, zastanów się... Stach...

— Stach! przerwał energicznie Tomek, ty wiesz, że on nie ma żadnego, żadnego do tej naszej relikwji prawa!

— Wiesz?... wyrwało się z ust matki.

— Tak, wiem, wiem już od półtora roku, odkąd ojciec poszedł na wojnę.

— Powiedział ci?

Tomek milczał, stał z zaciętemi usty i opuszczoną głową.

— Nie, on ci nie mógł powiedzieć tego, nie uprzedziwszy wprzód mnie, że dopuszcza cię do tej tajemnicy! zawołała matka.

Tomek szarpał sznury u czamarki.

— Tomuś, powiedz, jak to było?... kiedy ojciec ci to powiedział?

— Ojciec nic mi nie powiedział, szepnął Tomek, słyszałem tylko raz rozmowę jego z jegomością... i wtedy nie mówił zupełnie jasno, alem się domyślił całej prawdy... teraz, ty mamo, potwierdziłaś ją w zupełności.

Pani Ewa ręce załamała.

— O nieopatrzna ja! — nieopatrznał zawołała przez łzy.

Tomek usunął się do jej nóg i składając głowę na jej kolanach, mówił serdecznie:

— Matko ukochana, nie powiedziałaś mi nic nowego, przysięgam ci, że pewność tę miałem od półtora roku.

— I pomimo to, zawołała matka z bólem, pomimo to jesteś dla niego ciągle taki zły i przykry! —

Tomek podniósł na nią zdziwione oczy.

— Być kłótliwym i przykrym i ubiegającym się o wszystko z bratem rodzonym jest źle, ale w tym wypadku współzawodnictwo nie jest występnem: Jednako los nas obdarzył, mówi się sobie wtedy, możemy ścigać się, który z nas z tych jednakich darów Bożych większy uczyni użytek! Ale gdyś wiedział, że masz nad nim taką przewagę, szczęśliwości, jaka wypływa z posiadania rodziców, gdy on jest sierotą, z posiadania własnej fortuny, gdy on jest nędzarzem, powinieneś był dobrym być dla niego.

— Mamo, ja na niego nie mogłem patrzeć jak na sierotę i nędzarza, toć wiedziałem, że mój ojciec i moja matka za syna go uznają, i że on posiada wszystko, wszystko, to co i moją jest własnością.

— I tegoś mu zazdrościł?

— O nie, na Matkę Najświętszą Częstochowską przysięgam wam, że tego mu nie zajrzałem... Ale mnie zazdrość rozpierała, gdym jeno pomyślał, że on weźmie szablę ojcowską, że jego ojciec i matka pierwszego w bój pobłogosławią, że szczycić się będą jego męstwem... o, bo on będzie... on jest mężny!... I on jest silny, silniejszy ode mnie. Pamiętasz matko, jak wtenczas z wilkiem się zmagał, gdy nas napadł na drodze do Rozdołów? Udusił bestję, zanim go służba zabiła kłonicami... A potem broczył krwią z ramienia, co mu kły wilka rozdarły i nie skarżył się na ból.

— Bogu najwyższemu chwała, że go darem odwagi obdarzył, cieszyć się tem powinieneś, nie zajrzeć... I tyś nie tchórz... przyjdzie termin i na ciebie... Nie pamiętasz już, co dziś jegomość powiadał?...

— Ja też już mu nie zajrzę niczego. Ja nie tylko fortuną, ja miłością twoją chętnem sercem się podzielę. Ale tego krzyża mu nie dam, nie dam matko!.... Słyszycie matko, jabym w stanie był bić się o ten krzyż, życiem to własnem okupić... Wszak ten krzyż ojciec zdobył nie tylko męstwem, ale ostatkiem krwi, którą za ojczyznę przelał, wszak na śmiertelnem łożu na piersi mu go położyli... wszak on konając powiedział: dla mego syna...

Objął kolana matki, po spuszczonej jego twarzy spływały łzy gorące. Pani Ewa przygarnęła syna serdecznym uściskiem.

Dalszy ciąg nastąpi.

Wiadomości praktyczne.

AJOT.

NIECO O MATERJAŁACH.

Kupując materjał na ubranie, ostrożnie trzeba wybierać, zwłaszcza materjały wełniane. Do rozpoznania materjału posłuży nam doskonale lupa. Materjał mieszany z wełny i jedwabiu nie posiadą jednakowych nitek. Najgorsze są materjały, na których nitkach są widoczne małe węzełki, gdyż wskazuje to, że do zrobienia tego materjału użyto materjałów starych, już zużytych. Dobre materjały są te, które po obu stronach wykazują jednakowy układ nitek, gdyż są one bez kwestji czysto wełniane, co też stwierdza, jeśli zgnieciony niepozostawia na sobie śladów zgięcia.

Markizeta (woal) jest w dobrym gatunku, jeżeli w podwójnem złożeniu mieni się jak jedwab-mora.

Połysk na ubraniach często noszonych usuniemy, czyszcząc je szczoteczką zamoczoną w ciepłej wodzie z amoniakiem. Ubrania wełniane pierzemy w wodzie przegotowanej z mydłem ale letniej, gdyż w gorącej materjał się kurczy.

Ubrania kolorowe po wypraniu płóczemy w wodzie kwaśnej (na 10 l. wody ½ l. octu.

Czarne materjały pierzemy w ciepłej wodzie, w której rozpuściliśmy żółć wołową. Wtedy plamy znikają a materjał nabiera ładnego czarnego koloru. Plamy z tłuszczu i przepocone ustąpią po natarciu płynem, złożonym z 5 łyżek amoniaku, 5 łyżek spirytusu winnego i 1½ łyżki soli kuchennej, mieszać, dopóki się sól nie rozpuści. Miejsca przepocone i zżółknięte należy zwilżyć tym płynem, a następnie przeprać zwyczajnem mydłem.

Suknie białe, chusteczki i bieliznę wybielimy następującym, nieszkodliwym środkiem: Przy ostatniem płókaniu dodajemy do wody (ewent. z farbką i krochmalem) 3 łyżki spirytusu i 1 łyżkę terpentynowego olejku, (na mniejszą balję wody), suszymy na świeżem powietrzu, albo na jasnym strychu.

Wesoły Kącik

W składzie konfekcyjnym.

— Ile jest w tym kawałku metrów płótna?

— 5 i pół proszę panią.

— A mnie potrzeba akurat 6 metrów...

— Niech się pani nie boi — przerywa sprzedawca ja te pięć i pół metrów płótna odmierzę tak, że będzie równo 6.

E. M.

Kobieta – Matka – Żona – Obywatelka

Czy mamy prawo ubierać się tak jak ubieramy obecnie.

W odpowiedzi na artykuł p. Ef-Ka „Dlaczego my się stroimy" w Nr. 2 Domu Rodzinnego.

Blisko trzy tygodnie czekaliśmy z daniem odpowiedzi autorce artykułu, który spowodował gorące dysputy, w przekonaniu, że pierwszeństwo do repliki pozostawić się powinno jednemu z naszych kobiecych związków katolickich, które zapragną stanąć w obronie zniesławionej — nie wątpię, że bez złej woli autorki - kobiety dzisiejszych czasów. Posyłając bez komentarzy ów artykuł, przekonani byliśmy, że zostaniemy zasypani listami przedstawicielek różnych związków i stowarzyszeń, usiłujących wykazać, że kobiety naszego społeczeństwa nie są tak lekkomyślne i bierne, aby miały godzić się z takim stanem rzeczy i uważać niemal za swój obowiązek — co za potworność — rywalizowanie i prześciganie się w stroju, z całą jego zbytkownością i bezwstydem, dla utrzymania, lub zdobycia serca ukochanego mężczyzny.

Stało się inaczej; nie doszedł nas ani jeden list, ani jeden protest. Nie zaprotestowano, tak jak nie protestuje się przeciwko wystawianiu przez teatry nasze bezwstydnych sztuk; przeciwko występowaniu na deskach scenicznych nago; — bo czy można nazwać ubraniem kawałek wstążki i opaskę sztucznych kamieni? — jak nie protestuje się przeciwko niezrozumiałej wprost tolerancji krytyki, przechodzącej ponad tem z pobłażliwem milczeniem; równie jak władz policyjnych, pozwalających na wystawianie na widok publiczny najbardziej pornograficznych fotografij.

Przerażający zanik krytycyzmu moralnego, czy odwagi cywilnej, bojącej się... czego? Posądzenia o zacofanie, czy narażenie na niezadowolenie tych, którym dogadza płynięcie z prądem migocącej tęczową pleśnią rzeki zepsucia!

Nie doczekawszy się odpowiedzi godniejszych przystępujemy do niej sami.

Nie mogąc odmówić autorce artykułu słuszności w wielu punktach, (które zaznaczę później), uderzam w najsłabszy punkt argumentacji: aby „dążenie do strojenia się kobiet za wszelką cenę" (więc i wstydu) wynikało „z konieczności konkurowania z pięknemi pokusami, z pragnienia utrzymania przy sobie ukochanego", bo „tego chce mężczyzna!".

Jakżeż lichemi przedstawione są tu nasze kobiety i nasi mężczyźni! Zapewne, znajdzie się niejeden z zepsutą wyobraźnią i zwyrodniałemi instynktami, ulegający tylko podniecającym wrażeniom, który po zachwytach sceniczną bezwstydnie, nie zgorszy się obnażeniem żony, w publicznem miejscu. Ale to są wyjątki, tak jak wyjątkami — Bogu dzięki — są złodzieje, oszuści i mordercy. Ale z tego nie wolno robić ogólnej reguły! Toć świętość domowego ogniska jeszcze nie należy do mytów w naszem społeczeństwie; tylko znikoma część mężczyzn nie gorszy się widokiem dzisiejszych modnych nagości i pozwala na nie żonie czy narzeczonej.

Zatem w przeciwstawieniu do twierdzenia autorki artykułu, podtrzymujemy z całą mocą przekonanie, że „jedynie lekkomyślność i próżność skłaniają" niektóre kobiety do godzenia się z obecną upokarzającą, stworzoną przez wrogów chrześcijańskiej moralności, modą.

Oto rozbieżność zapatrywania naszego z zapatrywaniem p. Ef-Ka.

Natomiast godzimy się na wskazane przez nią źródła zgorszenia: literatura, teatr i przemysł zbytkowny. Godzimy się nato, że „całe społeczeństwo powinno poprzeć kobietę w walce z oszczędnością materjału" (z nagością) i że dla podniesienia stanu ekonomicznego powinien kraj dbać o rozwój przemysłu i to właśnie tych dziedzin, które teraz zasila prawie wyłącznie zagranica. Ale „nasze pustkowia" nie „strzelą kominami fabryk" w ciągu jednego sezonu, nato trzeba lat i... miljonów. Zanim to nastąpi, powinny kobiety związać się w ligi zwalczania bezwstydnej mody, rząd podnieść cła od przedmiotów zbytku do najwyższych norm, mężczyźni powinni bojkotować poniżające swą godność kobiety, dyrektorowie, reżyserowie i krytycy teatralni piętnować i zakazywać publicznego zgorszenia. —

Bo stosować modę, rodzącą się w najnieprzyzwoitszych szantanach, w uczciwych rodzinach — doprawdy nie wolno!!

MIECZYSŁAW JAKUBOWICZ.

Na morzu.

Na wysoki brzeg morza idę... fale się wleką...
Białe grzywy pian... patrzę przez łzy —
Morze było tak blisko... morze było daleko...
I daleko i blisko, jak ty...
Szukam smutny we falach upadłego tam słońca,
Szukam trwożny u wód modrych przezroczy...
Morze było głębokie, morze było bez końca —
Jak te drogie miłowane twe oczy...
Cicho serce załkało... roje świateł rozliczne
Grały w falach — w oczach szkliły się łzy...
Morze biło falami... morze było prześliczne,
Jak sen dawno prześniony — jak ty...
Już odbijam od brzegu... ciągle morze i morze...
Na wzburzonej zabłąkałem się fali...
A nademną, przedemną, pełne grozy przestworze
Mgła i światła nie widać w oddali...
Oto płynę—przedemną przestrzeń głucha daleka...
Nie wiem kiedy, gdzie ziemię zobaczę...
Czy krzyk słychać, zbłąkanego tu człeka?
Nie — to fala spieniona tak płacze...
Taki bezmiar — dreszczem w duszę moją się garnie,
Krtań mą chwyta w stalowe swe kleszcze...
Ael oto zabłysły na wybrzeżu latarnie —
Witaj ziemio! o przyjmij mnie jeszcze...
Niechaj z tobą przeżyję wszystkie moje tęsknoty,
Boś ty ziemio, jak sen mój daleki...
Niechaj z tobą przeżyję szczęścia jeden dzień złoty
Te godziny policzę za wieki...

ROZALJA ŁABĘCKA.

Zmysł praktyczny.

W dużej sali „oddziału dla doręczeń“ nuda otwierała przemocą usta, dwom starszym sekretarzom i trzem asystentom. Jak zwykle, z końcem miesiąca, ruch pieniężny zamierał — kościste głodomory więc wyzierały oknem, wpatrywały się uporczywie w drzwi, czy nie ukaże się „strona“, która zajmie czas i myśl, która pozwoli im zapomnieć, bodaj na chwil parę o pustych żołądkach i kieszeniach, o obdartej żonie i bosych dzieciach.

Nad iurkami, sterczącemi rzędem przy oknach wałęsała się, przepędzana podmuchem ust, z miejsca na miejsce szaro-sina mgła dymu, powstała z ordynarnego tytoniu, palonego także z rozkazu nudy, za wiele.

Przy najdalszym oknie, plecami do wszystkich, czytał coś, podłysiały brunet, z wąsikami, ułożonemi na podobieństwo pijawek, o oczkach, jak dwa czarne gwoździe, które w chwili, gdy się obrócił twarzą do współzabijaczy nudów, wyrażały taką złość, że najbliższy mu sąsiad zapomniał ziewnąć, zaintrygowany niezmiernie.

— Piakrew! zaklął z ogniem.

— Co się stało? — ozwało się jak na komendę pięć głosów ciekawych.

Chwycił papier listowy, wpatrzył się w niego i przytrzymując zabójczym wzrokiem schwycony powód irytacji, podsunął koledze pod nos.

Czytaj... wskazał mu palcem.

Cisza — czmychnęła nuda — zatrzeszczały stękliwie krzesła, uwolnione od ciężaru i cztery pary oczu łakomych, wpiło się w list.

Towarzystwo Czynnej Pomocy urzędn. państwowym we Lwowie. Zawiadamia się, że od 1-go stycznia do 1-go lutego r. 1924 zmarli następujący członkowie: 3. 1. Ed. Maj... i X. V..., 15. 1. W. K., 18. 1. B. L., 19. 1. S. P. 28. 1. Z. D., 29. 1. M. T... Cześć ich pamięci!

Za Zarząd: WWski.

— Więc co? zdziwił się siedzący przy biurku kolega, z pod okularów patrząc na bruneta — nie rozumiem!

— Jakto, nie rozumiesz? Przecie zawiadamiają mnie, jako członka, że ich tam siedmiu zmarło, więc kasa pogrzebowa musiała rodzinom wypłacić zapomogę! Oni tam umierają, a my tu płacimy!

UKRAINKA.

Wieczór zimowy.

Jasny i mroźny wieczór zimowy,
Słońca zachodu blask purpurowy,
Tafla jeziora odbija,

A smętne wierzby nad zmarzłą wodą,
Cichy rozhowor ze sobą wiodą,
O tem, co było i mija.

Już mrok gęstnieje i noc zapada,
W izbie z kądzielą babcia zasiada,
I przywołuje wnuczęta.

Furczy wrzeciono, snuje się bajka,
Staremu dziadzi zagasła fajka,
Przycichli chłopcy, dziewczęta.

„Powiedz nam babciu, powiedz kochaną,
„Czemu twarz twoja w zmarszczki zorana,
„Zawsze tak smutna i blada,

„Czemu z twych oczu gorzkie łzy płyną,
„Czemu się modlisz szarą godziną,
„Głowa na pierś ci opada?“

„Jam niegdyś, dziecko, też była młoda,
„Świeża, rumiana, jak ta jagoda,
„Piosnki nucilam wciąż sobie.

„Lecz przyszły burze, młodość zniszczyły,
„Obce narody gniazda tu zwiły
„Grób zostawiły na grobie.

„Ojców i matki, braci i siostry,
„Wszystkich nam zabrał miecz wroga ostry
„Zniszczyły mordy i bitwy,

„Wiesz teraz dziecko czemum ja blada,
„Czemu się modlę gdy zmrok zapada.
„Za kogo są me modlitwy.

Za braci ciężką dolą dotkniętych,
Na naszych Kresach niewyzwolonych.
„Pod twardą ręką prusaka.

„Za ukrainę, serdeczną krwią zlaną,
„Za naszą mowę stokroć skalaną
„I za każdego Polaka“.

Po izbie przeszło ciężkie westchnienie,
Jakby na babci dawne wspomnienie,
Z mogił swych duchy powstały.

Siwym staruszkom łza się potoczy
Wnuki do nieba podniósłszy oczy
Pacierz za zmarłych szeptały.

Nagrody „DOMU RODZINNEGO“

a) p. Brzezińska Małgorzata z Torunia
za rozwiązanie zadań z Nr. 1
„Dzwony“ M. Domańskiej

b) p. Antoni Jarnuszkiewicz z Włocławka
za piękną krzyżówkę
„Wojna wszechświatowa“ Wincentego Lutosławskiego

c) p. Jerzy Nałęcz z Torunia za szaradę Mickiewiczowską „Wybór poezyj“ Adama Mickiewicza.

Uprasza się Osoby zamieszkałe w Toruniu, aby po nagrody zgłaszały się do Redakcji same, lub przysyłały kogoś po odbiór takowych.

Świetne kruche ciasteczka. Do 20 dkg. mąki należy dodać 10 dkg. masła, 10 dkg. cukru, 6 dkg. tartych orzeszków, 3 żółtka gotowane tarte. Dobrze wymieszać i pozostawić to ciasto przez pół godziny. Po tym czasie rozwałkować trzeba na cienki placek i wycisnąć foremką gwiazdki. Przed wstawieniem w piec należy posmarować je jajkiem, i posypać grubym krystalicznym cukrem; wypiec należy do koloru złotego, w miernie gorącym piecu.

Wianuszki - sucharki. 14 dkg. sztucznego masła rozmieszaj z 28 dkg. mąki, zalej kwaskiem przygotowanym z 1 dkg. drożdży, dodaj 2 łyżeczki (od kawy) cukru, 5—6 łyżek mleka i żółtko. Wymiś dość gęste ciasto, rozwałkuj na cienkie paluszki, końce spój, by powstał wianuszek. Ułóż je na blachę, wysmarowaną tłuszczem i posypaną mąką. Kiedy podrosną, piecze się do koloru złota, po posypaniu cukrem zmieszanym z wanilją albo cynamonem.

Nie wszystko dobre co przyjemnie pachnie:
Gdyż i trucizna może być pachnącą. —
Nie wszystko piękne, co wygląda ładnie:
I gady łuskę miewają błyszczącą. —

Jan Rozum.

Dla naszej Dziatwy

Czesława Wilczyńska.

Jędrusiowe troski i pociechy.

W małym, białym domku przy lesie mieszkał Jędruś z rodzicami. Starsi bracia Jędrusia chodzili już do szkoły, umieli więc opowiadać wiele, wiele ciekawych rzeczy. On jeden tylko pozostawał w domu, szukając napróżno zajęcia. Był za mały, by do szkoły chodzić — ale już za duży, by nic nie robić. Kręcił się więc po kątach domu, zawazdając wszystkim. To też nieraz, biedny Jędruś, oberwał jakiegoś szturchańca. Uciekał wtedy do obórki, mówiąc sobie, że idzie w odwiedziny do „swoich przyjaciół". Serduszko jego było czasem tak wezbrane żalem, że go nikt nie kocha, tylko ta krówka w oborze i te prosiaczki miłe. — Brał je i całował w różowe mordeczki, dziękując za zabawę.

Dziś starsze rodzeństwo przyniosło ze szkoły masę nowych wiadomości! Były w nich dzieci ze żłóbkiem, w którym wszystko było przedstawione, nawet ci trzej królowie, którzy przybyli, prowadzeni przez jasną gwiazdę an niebie. W szopie leżał maleńki Jezusiek na sianku a Matusia Jego i św. Józef byli tak biedni, że nie mieli czem go okryć, choć niebożątko drży z zimna. Jedna krówka i osiołek ogrzewają go poczciwie.

Jędruś słucha, słucha i rozważa każde słowo o Dzieciątku w żłóbku: ...A więc Jezusek drży z zimna... rodzice nie mają Go czem okryć... trzej królowie... pewnie ci z bajki wczoraj czytanej... przyszli do stajenki... ale tak są niedobrzy... że nic ciepłego Jezuskowi nie pryznieśli... tylko to kadzidło i złoto... poco to Jemu?"...

Jędruż przestał zupełnie mówić, tylko rozważa wszystko i pragnie koniecznie przyjść z pomocą małemu, zziębnietemu Dzieciątku. — Już wymyślił, oto przed wieczorem wyjdzie z domu, weźmie dla Dzieciątka swoją poduszeczkę ciepłą i malutkiego prosiaczka, by się Jezusek miał czem bawić. Jakże się ci trzej królowie zawstydzą, kiedy zobaczą, że on. Jędruś, niesie to wszystko!

Odziawszy się jak umiał, wymknął się cicho z domu, unosząc ze sobą dary i pomknął prosto w las.

Biegł bardzo długo, przewracając się po korzeniach a prosiątko zawinięte w poduszce cicho piszczało. Zmęczony przysiadł na jakimś pniu drzewa, głodny był bardzo, ale koniecznie chciał doczekać gwiazdy, ktoraby go doprowadziła do żłóbka.

Podniósł się znowu, by iść dalej, przewracał się coraz częściej — po niebie szukając gwiazd. — Nóżki odmawiają mu zupełnie posłuszeństwa, prawie mdleje ze zmęczenia, więc znów siada na kamieniu, by dłużej odpocząć w swej wędrówce. Wtem serduszko zatrzepotało mu radością, zdaleka spostrzegł gromadę ludzi, idących drogą. — To dobrze — pomyślał — do stajenki, do żłóbka przyjdzie więcej z darami

— A ty Jędrek co tu sam robisz, — zawołał zbliżający się Tomasz, sąsiad Jędrkowej zagrody. — Szukają cię w domu!

— Ja... ja idę do żłóbka Jezusowego...

— A toś nas wszystkich wyprzedził, bo i my tam idziemy, zabierzemy cię więc ze sobą. Za nami jadą wozy gospodarskie z furą dziecisków, to cię im potem oddamy.

Uradował się Jędruś, bo zawsze w gromadzie raźniej się idzie, jak samemu. Zaniepokoiły go jednak puste ręce gospodarza. Przeleciało mu przez główkę pytanie: „a z czem idziecie Tomaszu do Jezuska?" „Tak z niczem?" Wypowiadając te słowa wejrzał na gospodarza z politowaniem. Wyglądał przy nim, na wielkiej polanie, gdzie się spotkali, jak mały świerszczek przy wielkim dębie.

— Ano z czem? Ano — ino z temi paciorkami.

Wzburzyło isę Jędrusiowe serduszko. Z paciorkami?... „Taki stary, duży, gruby ludź i niema co dać od siebie Jezuskowi?"

— A co ja chudzina mógłbym dać" — mruczał Tomasz.

A Jędruś wiedział... mógł i chciał dać to, co miał najdroższego. Duszone prosiątko w poduszce zakwiczało na dowód prawdziwości myśli Jędrusiowych.

Gospodarze bez gwiazdy, którą Jędruś napróżno wypatrywał, trafili do parafjalnego kościoła.

Właśnie organy zaczęły grać kolędy a wielki ołtarz gorzał w świetle zapalonych świec. Ludzie cisnąć się zaczęli. Tomasz podszedł z Jędrusiem do ustawionej z boku szopki i niziutko stojącego dużego żłóbka z Dzieciątkiem. Na jego widok Jędrek osłupiał. Więc jest już przy żłóbku Jezuska!... Ludzie, światła olśniewające i te śpiewane kolędy oszołomiły go zupełnie. Nagle spostrzega się, że prosiątka w poduszce niema... Żal ścisnął mu gardziołko, ale wstrzymał się od płaczu; uroczyste otoczenie go onieśmieliło. Ludzie cisną się do wielkiego ołtarza, on, sam jeden, od żłóbka ruszyć się nie może. Nareszcie cichutko Jezuskowi zaczyna opowiadać, jak było od początku z prosiątkiem i na koniec obiecuje przynieść mu inne, jeszcze ładniejsze, „bo nasza maciorka ma dużo dzieci!!" a tymczasem, tymczasem... oddaje mu swoją własną poduszkę i powolutku okrywa zziębnięte Dzieciąteczko i łączy się z ogólnym chórem rozśpiewanego tłumu:

„Lulajże Jeziuniu — lulajże — lulaj —
A Ty Go — Matulu — w płaczu utulaj."

ROZWIĄZANIE ZADAŃ w Nr. 1.

Logogryf literacki A—D: Na zawsze, Orcio, Cyd, Latarnik, Sokrates, Skierka, Trembecki, Ongi, Platon, Antoś, Dumas, Oda, Woronicz, Antek = **Noc Listopadowa.**

Szarada Michała Motylewskiego: sza—ra, po—ra, zdro—wie, brat, po—wie, dzi—dzi, nia—nia, nie—wie ra—dzi, sza—ra—dzi—stom=**Bra—tnie— po—zdro—wie—nia sza—ra—dzi—stom.**

Krzyżówka A. Jarnuszkiewicza Virtuti Militari W łamigłówce tej opuszczono 3 określenia, mianowicie: 35—36 utwór Wyspiańskiego 52—53 imię towarzysza Mickiewicza w podróży na Krym 59—60 miejpoleona I. wobec tego rozwiązanie podamy dopiero w nr. 7.

Łamigłówka liczbowa A. Kowalewskiego.

393	533	86	914	1926
650	548	304	424	1926
475	299	774	378	1926
408	546	762	210	1926
1926	1926	1926	1926	

1925 z przekątni 1925 z przekątni

Szarada Jerzego Zawiszy: Dar—„na koń!" „wał!" kondor, len = **Konrad Wallenrod.**

Rozwiązanie reszty zadań z Nr. 28.

Szarada Władysława Magiery: na — rzeka — kanie — nie — Kana — karze = narzekanie.

Pytanie p. Jana Rozuma: „co najczęściej żyje z człowiekiem w niezgodzie" otrzymało bardzo wiele odpowiedzi i zgodne ze zdaniem pytającego, bo: „Jego własne sumienie".

NADESŁALI ROZWIĄZANIA.

Z Torunia: Bzdęga Zbigniew, Broniewski Czesław, Chmielewscy Edward i Artur, Dzierzgówny Wanda i Felicja, Folkierski Jan, Huppental Karol, Ileczko Roman, Kaczmarkówna Antonina, Kince Jan, Kaczorówna E., Maselkowska Stefanja, Mederska Kornelja, pułkownik C. Niewiadomski, Owsianówna Regina, Paszyńska, Pęska Marja, Rozum Jan, Schaefferówna Ewa, Sobolewski Zbigniew, Szczerbowska E., Wawrzyniakowa Jadwiga, Woźniak Franciszek, Wronowskie Melanja i Hilarja, Zieleniewski Konstanty, Dąbrowska Jadwiga, Dembowski Wiktor, Skowrońska R., Wardyńska Lili, Vetter Marcin, Zdziechowska.

Z prowincji: Budzyńska Janina z Bronisławia, pow. Strzelno, Czaplewscy Ludwik i Andzia z Pelplina, Czarnocki Edward z Chojnic, Grzela Franciszek z Otłoczyna, Jarnuszkiewicz Antoni z Włocławka, Jusewicz Jan z Gniewkowa, Kurowska G. z Gniewa, Kasper Paweł z Pomierek, pow. Lubawa, Kowalkowski Alojzy z Pelplina, Lemańska z Piacht pow. Kościerzyna, Madelowa Marja z Nowego, Oborska Janina z Pogódek, pow. Kościerzyna, Podaszewski B. z Podgórza, Spanili Zdzisław z Tylic pow. Lubawa, Szmitówna Anan ze Świecia, Przechera ze Ślesina, Rzymek Zdzisław ze Staregardu, Średnicka S. z Lipna, Wawrzynowicz chorąży z Brodnicy.

Jampolska z Włocławka, Borkowski z Kościerzyny, Wallmanówna Irena z Działdowa.

C. Szarada uł. Marja Pęska.

Pierwsza czwarta produkt w kuchni używany
W licznych potrawach wszystkim dobrze znany
Trzecia czwarta z konopi, zaś przed *pierwszam trzecie*
Kąpiele morskie słynne, dziś w Bolszewji... wiecie?
We Włoszech *trzecia druga* miejscowość wspaniała
Cudna, nad Adrjatykiem w morzu tonie cała.
Przy *drugiej trzeciej czwartej* wioska się rozkłada
Do niej pasterz na zimę spędza swoje stada
Całość to instrument niezbyt osobliwy
Trochę ośmieszony, bo zanadto ckliwy.

ZWIEDZANIE MIEJSKIEGO SZPITALA.

Niezmiernie doniosłą rzeczą jest, by młodość, zwłaszcza ta, obdarzona przez los, poznawała się z niedolą klas i ludzi przez warunki życia upośledzonych; rozwinie to jej zainteresowanie i współczucie dla bliźnich zmniejszy dotkliwość osobistych trosk, pobudzi do większej wdzięczności dla Boga i ludzi którzy nasze życie starają się opromienić.

W myśl tego, jedna z nauczycielek toruńskiego gimnazjum żeńskiego oprowadza panienki z wyższych klas po instytucjach dobroczynności publicznej. Pójdźmy za niemi ku niedoli rozpoczynając od tego miejsca nad któremi dawniej widniał napis res sacra misere!

* * *

W pewną środę po południu, jak umówiłyśmy się poprzednio wybrałyśmy się na zwiedzanie szpitala miejskiego przy ul. Przedzamcze. Zimno było i wiatr wiał okropny tego dnia, to też z radością zatrzasnęłyśmy za sobą drzwi wiodące do szpitala. Odrazu znalazłyśmy się jakby w innym świecie: za nami pozostał zgiełk, hałas i ruch — tu panowała bezwzględna cisza i spokój. Dzięki uprzejmości sióstr i dyżurującego lekarza, poznałyśmy nietylko urządzenia szpitala jak: salę operacyjną, opatrunkową laboratorjum i aptekę, urządzenie aparatu Reentgena i lampę kwarcową, lecz nawet sale chorych i to: wewnętrznie chorych kobiet, dzieci, i niemowląt, oddział chirurgiczny męski i salę chorób kobiecych.

Szczególnie silne wrażenie wywarła na nas sala chorób wewnętrznych; może powodem tego był widok chorych o wybladłych, lub zarumienionych gorączką policzkach i błyszczących oczach, które, zdawało się z zazdrością patrzyły na nas, zdrowe i wesołe; a może skutkiem, rozdzierających serce, jęków jednej z kobiet, która, jak powiedziano nam, była umierająca...

Zwiedzając szpital na każdym kroku podziwiałyśmy poświęcenie się sióstr, ich łagodność i pogodę, pomimo, że obowiązek który pełnią bynajmniej nie zawsze bywa miły, raczej jest ciężki i szarpiący nerwy. Same nawet miałyśmy sposobność skorzystania z ich cierpliwości: będąc w zupełnie nowem dla nas otoczeniu, ciągle napotykałyśmy rzeczy ciekawe a nieznane, czy to z dziedziny organizacji, czy technicznego urządzenia, toteż pytaniom naszym nie było końca, a jednak zawsze otrzymywałyśmy jasne i wyczerpujące odpowiedzi.

Po oglądnięciu szpitalnej szwalni, zeszłyśmy do kapliczki sióstr; nie jest ona bogata, lecz wszędzie widać w niej rękę, która z miłością pracuje nad jej upiększeniem; dlatego przedstawia się tak mile. Na kapliczce zakończyłyśmy zwiedzanie.

Smutne wrażenie zrobiło na nas cierpienie ludzkie, a jednocześnie myślałyśmy o ile w większości wypadków cierpienia te byłyby dotkliwszemi, gdyby chory pozostawał w nędznem, pozbawionem wszelkich warunków higjenicznych mieszkaniu. Szczęśliwe też byłyśmy z poznania tak ważnej placówki społecznej. J. Z.

Odpowiedzi Redakcji.

Uprasza się osoby zamieszkałe w Toruniu, aby po nagrody zgłaszały się do Redakcji same, lub przysyłały kogoś po odbiór takowych.

Panu Fr. G. w Otłoczynie. Logogryf skwapliwie wyzyskałam; co się tyczy szarady to forma jej zbyt słaba, by kwalifikowała się do druku.

Panu M. Motylewskiemu w Kutnie. Figuruje Pan stale między rozwiązującymi. Żądane numery wysłaliśmy.

E.

Zadanie kilimowe ułożył Czesław Tański.

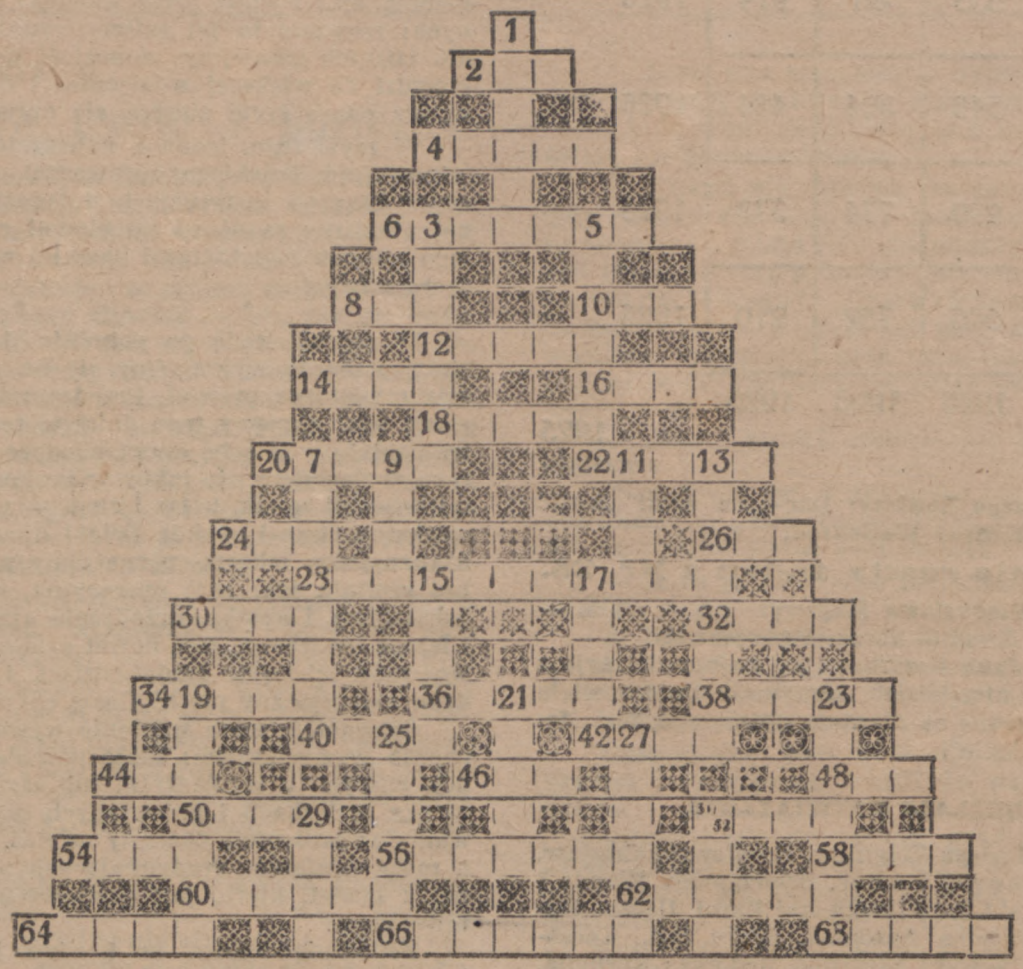

Znaczenie wyrazów.

Nieparzyste pionowo: 1 miasto nad Lemanem, 3. najwyższa godność w marynarce, 5. kwiat łąkowy, 7. kamień drogocenny, 9 ptaki odznaczające się najpotężniejszym lotem, 11. związek dwóch państw, 13. obraz wykonany farbami wodnemi, 15. tytuł panującego perskiego, 17. człowiek zajmujący się chwytaniem ryb, 19 dźwignia przemysłu i handlu, 21 wystawka u wejścia do domu, 23. rodzaj łopatki służącej do podbijania piłek, 25 rodzaj łodygi podziemnej, 27 okres czasu przed Bożem Narodzeniem, 29. miasto w północnej Afryce, 31. jeden ze składników powietrza.

Parzyste poziomo: 2. dygnitarz turecki, 4. doskonała marka zegarków, 6 rodzaj farby właściwej okolicom bagnistym, 8 wielka ryba rzeczna, 10 liczba, 12. ptak należący do drobiu, 14 pies do polowania, 16. imię kilku rosyjskich carów, 18 drogi lub ulice wysadzane drzewami, 20. zwierzę z rzędu nieparzystokopytnych, 22 dorodny, piękny koń, 24. znakomity generał z r. 1831, 26. gad, 28. człowiek należący do znakomitego rodu, 30. człowiek jednego z plemion murzyńskich, 32 oddział żołnierzy około stu ludzi, 34 skraj ziemi stykający się z wodą, 36 materjał budowlany, 38. rzeka we Francji, 40 istota niecielesna, 42. roślina dostarczająca ziarn używanych na napój, 44 zwierzę z rzędu parzystokopytnych, 46. niezbędna część każdego naczynia, 48 symbol żałoby, 50. braciszek zakonny, nie mający wyższych święceń, 52. torba skórzana do akt (w liczb. mn.), 54 wyspa na oceanie Wielkim, 56 psotnicy, 58 wulkan na jednej z wysp morza Śródziemnego, 60. przyrząd do gładzenia wypranej bielizny, 62. ptak australijski nie posiadający skrzydeł zdolnych do lotu, 64. instrument dęty, 66 najwyższy szczyt Himalai, 68. zbiorowo pojęte wojsko jakiegoś państwa.

F.

SZARADA

ułoż.: Jan Rozum.

Do Redaktorki!

Ty! która — czwarte — wśród nas wiedziesz
I korygujesz nasze myśli, wiersze;
Czuwasz i zawsze czuwać będziesz
Nad naszą pracą. Pozwól — pierwsze —
Bym w imię piszącej gawiedzi
Głos zabrał. — Będziemy Ci ogromnie
Wdzięczni, że pisząc kiedyś w odpowiedzi —
Druga — pierwsza — wspak, lub o mnie
Udzielisz swej, nam cennej, rady —
My słabi jeszcze dziś w pisaniu:
Nowelki, wiersza lub szarady.
Nasz talent jeszcze śpi w zaraniu....
Lecz nie będziemy wciąż jednacy!
Choć twarda literacka gleba.
— Pomagaj, radź, krytykuj w pracy
A nawet — trzecie — jeśli trzeba...
— — — — — — — —
Jak — Całość — ojcem jest, w polskiej literatu-
(rze,
Tak Ty, nam o Pani, bądź matką — po piórze.

Drukiem i nakładem Drukarni Toruńskiej T. A.
Za redakcję odpowiedzialna: Marja Bogusławska
Redaktorka przyjmuje w poniedziałki od 3—5 i środy 10—1